

Iwona Bukowska  
Publiczna Biblioteka Pedagogiczna  
w Pile  
kurs biblioterapii III/2008

## ŚMIERĆ I ROZSTANIA Program zajęć biblioterapeutycznych

### **Wstęp**

Śmierć jest nieodłączną częścią życia i dotyka również dzieci. Jednak emocjonalny ból, jaki jej towarzyszy, skłania często rodziców do unikania tematu śmierci lub odwracania uwagi dzieci od tragicznych wydarzeń. Okłamywanie lub fałszowanie rzeczywistości (kanarek odleciał do nieba, dziadek wyjechał, zmarła osoba śpi itp.) może spowodować u dziecka zagubienie i prowadzić do braku zaufania. Dziecko prędzej czy później zobaczy przejechanego psa lub kota a z podsłuchanych ukradkiem rozmów dowie się, że kanarek zdechł a dziadek odszedł na zawsze. Doświadczy wówczas bólu, którego nie będzie w stanie zrozumieć.

Dzieci potrzebują rozmów o śmierci i przemijaniu, aby mogły się normalnie rozwijać i rozumieć emocje, które towarzyszą rozstaniom. Okresem, który szczególnie skłania do zadumy nad życiem, czasem, przemijaniem i śmiercią jest jesień. Dziecko dostrzega wówczas bezlistne drzewo, nieżywego motyla czy uschnięte kwiatki w parku i ogrodzie. Wtedy właśnie rodzą się pytania, które nie powinny pozostać bez odpowiedzi. Jest to właśnie najlepszy moment, żeby wytłumaczyć dziecku, że to, co się narodziło musi kiedyś umrzeć.

Dzieci często bawią się w umieranie. Bardzo ważne jest uświadomienie im różnicy między śmiercią udawaną a prawdziwą, po której powrót jest niemożliwy.

Najczęściej pierwszym bolesnym doświadczeniem, z jakim dziecko musi się zmierzyć, jest śmierć ukochanego zwierzątka. Odejście chomika, papużki czy psa jest dla dziecka realnym cierpieniem. Trzeba wtedy pomóc dziecku nazwać to, co czuje i umożliwić przeżycie żałoby. Można urządzić pochówek zwierzątka. Taka uroczystość sprawia, że dziecko może świadomie pożegnać się i w czasie rytuału przeżyć swoje uczucia : pogodzić się ze śmiercią, zaakceptować ból towarzyszący rozstaniu i zrozumieć, że przyjaciela już nie ma.

Śmierć domowego zwierzątka, może być również punktem do rozpoczęcia rozmowy o śmierci w ogóle. Szczere i spokojne rozmowy na temat śmierci oraz tego, co się z nią wiąże, pomogą dziecku w przyszłości pogodzić się z utratą bliskiej osoby, na przykład dziadków. Dobrze jest również zabrać dziecko na rodzinne groby i opowiedzieć o tych, którzy w nich spoczywają. Mówiąc o zmarłych spokojnie a nawet z pogodą, oswajamy dziecko z nieuchronnością śmierci i nie wywołujemy w nim lęku.

Jeżeli odejdzie ktoś przez dziecko kochany nie można tego faktu ukrywać ani zwlekać z poinformowaniem go o tym. Dziecko i tak wyczuje rozpacz rodziców i zostanie samo ze swoim lękiem. Należy pozwolić mu na wyrażenie smutku i zapewnić poczucie bezpieczeństwa. Dora Black pisze: *„Istnieje wiele dowodów na to, że niemożność okazywania smutku w czasie żałoby wywiera znaczący wpływ na nasze późniejsze życie. Rozwój dzieci, które nie oplakały śmierci bliskich osób, może ulec zahamowaniu. Jeśli nie umieją lub nie mogą wyrazić smutku, w przyszłości zwykle przesadnie reagują na wszelkie, nawet najmniejsze straty”<sup>1</sup>*

Reakcje emocjonalne dziecka na wiadomość o śmierci bliskiej osoby są bardzo różne. Niektóre z nich to:

- wstrząs i zaprzeczenie („Nie wierzę!”)
- gniew („Jak Bóg mógł nam to zrobić?”)
- poczucie winy („Dlaczego nie zrobiłem tego a tego? Gdybym tylko...”)
- zazdrość („dlaczego oni wciąż mają mamę?”)
- smutek, osamotnienie („Tak bardzo tęsknię za tatą! Dlaczego on nie wraca?”)
- lęk (Kto się teraz mną zajmie?)
- wycofanie (apatia, ospałość, niechęć do działania)
- przesadne reakcje na rozstanie, takie jak Ignięcie do innych
- ciągły płacz
- zachowania agresywne
- zaburzenia snu
- zaburzenia apetytu
- problemy z toaletą
- inne zaburzenia nawykowe

---

<sup>1</sup> M.Herbert, Żałoba w rodzinie: jak pomóc cierpiącym dzieciom i ich rodzinom, Gdańsk, 2005. s. 34

- inne objawy fizyczne<sup>2</sup>

Jeżeli zapewni się dziecku poczucie bezpieczeństwa, wykaże ono zdumiewającą zdolność akceptacji nieuchronności śmierci i chęć powrotu do normalnego życia. Milczenie na temat zmarłej osoby nie pomoże dziecku uporać się ze smutkiem po jej stracie.<sup>3</sup>

Martin Herbert wymienia kilka sposobów na to, jak pomóc dziecku i okazać mu wsparcie:

- Powiedz dziecku, że ma prawo zarówno śmiać się i bawić, jak i płakać, gdy czuje taką potrzebę.
- Poświęcaj dziecku czas i uwagę – słuchaj.
- Nie omijaj tematów tabu – odpowiadaj szczerze na jego pytania.
- Uważnie obserwuj zmiany w zachowaniu dziecka i słuchaj, co mówi o swoich problemach (na przykład obwinia się lub jest stale przygnębione).
- Umożliwiaj dziecku spotkania z jego przyjaciółmi.
- Pamiętaj o ważnych dniach w życiu dziecka.
- Zapewnij mu bezpieczne warunki do wyrażania uczuć, stwarzaj możliwość do bycia w samotności.
- Okazuj wrażliwość i tolerancję wobec przekonań dziecka – nie kwestionuj jego poglądów.
- Zaproponuj napisanie listu lub wiersza dla kochanej osoby, która umarła.
- Stwórzcie razem specjalny album pamiątkowy.
- Powtarzaj dziecku, że jego uczucia i myśli są naturalne i zrozumiałe.
- Zróbcie coś na pamiątkę tego, co się wydarzyło.<sup>4</sup>

## Założenia programu

---

<sup>2</sup> Ibidem, s. 49

<sup>3</sup> Ibidem, s. 53

<sup>4</sup> Ibidem, s. 61-62

Zajęcia przeznaczone są dla dzieci w wieku 7 – 10 lat. Głównym celem zajęć jest oswojenie dzieci z tematem śmierci oraz pomoc im w nazywaniu i rozumieniu uczuć, jakie towarzyszą rozstaniom. Pomogą one również zrozumieć reakcje osób pogrążonych w żałobie. Jak ważny jest to problem, wykazałam we wstępie do programu. Ze względu na tematykę zajęć, program powinien być realizowany przez dwie osoby (duże prawdopodobieństwo wystąpienia silnych emocji wśród uczestników).

Cykl obejmuje 7 spotkań. Czas trwania każdego około 90 min.

Miejscem spotkań może być czytelnia biblioteki lub inna sala z miejscem do pracy w kręgu oraz przy stolikach (praca indywidualna oraz w grupach).

Częstotliwość – raz w miesiącu.

## **Struktura zajęć**

Spotkania mają jednolity charakter. Składają się z części wprowadzającej oraz zasadniczej – biblioterapeutycznej. Część pierwsza przewiduje zajęcia o charakterze integracyjnym i zabawowym. Część druga obejmuje pracę z tekstem, z wykorzystaniem metod słownych, technik plastycznych i dramowych.

## **Formy, metody, środki**

### **Formy:**

- praca indywidualna
- praca w grupach
- zajęcia w kręgu

### **Metody:**

- słowne – głośne czytanie, dyskusja, rozmowa kierowana, pogadanka
- techniki plastyczne
- pedagogika zabawy
- techniki dramy

### **Środki:**

- teksty literackie

### **Materiały:**

- blok rysunkowy
- arkusze szarego i białego papieru
- flamastry
- kredki
- farbki
- pędzle
- karton w jednym kolorze

### **Tytuły scenariuszy:**

1. Zosia musi wyjechać – rozstanie z przyjaciółką
2. Historia liścia Jasia i jego przyjaciół – osvajanie ze śmiercią
3. O kotku, który stał się obłoczkiem – kiedy lekarstwa nie mogą już pomóc
4. O Piracie, który ginie tragicznie – osvajanie z nagłą śmiercią
5. Ciocia Miłka odchodzi – osvajanie smutku po stracie bliskiej osoby
6. Ogród Walentynki – osvajanie złości po śmierci bliskiej osoby
7. Babcia za gwiazdami

### **Bibliografia**

1. Baum Heike : Czy babcia jest w niebie? : o przeżywaniu rozstań i smutku. Kielce : Jedność, 2006. ISBN 83-7442-303-0.
2. Bąk Jolanta, Elżbieta Wiewióra-Pyka : Bajkowe spotkania : program zajęć wychowawczo – profilaktycznych dla uczniów szkoły podstawowej. Kraków: Wydaw. Rubikon, 2003. ISBN 83-88725-33-5
3. Bohner Thorsten: Zabawy ułatwiające nawiązywanie kontaktów: dla kreatywnych grup i kółek teatralnych, Kielce: Wydaw. „Jedność”, 2002. ISBN 83-7224-457-X.
4. Brett Doris : Bajki, które leczą. Cz. 1. Gdańsk : Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2003. ISBN 83-87957-65-8.

5. Buchalter Susan I. : Terapia sztuką : praktyczny poradnik. Poznań : Zysk i S-ka, 2006. ISBN 83-7298-939-7.
6. Buscaglia Leo : Jesień liścia Jasia : opowieść o życiu dla małych i dużych. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2007. ISBN 978-83-60577-24-0.
7. Herbert Martin : Żałoba w rodzinie : jak pomóc cierpiącym dzieciom i ich rodzinom. Gdańsk : GWP, 2005. ISBN 83-60083-24-X
8. Griesbeck Josef : Zabawy dla grup. Kielce : Jedność, 1999. ISBN 83-7224-180-5.
9. Grupa bawi się i pracuje: zbiór grupowych gier i ćwiczeń psychologicznych. Oprac. Małgorzata Jachimska, [Cz. 1]. Wałbrzych: Oficyna Wydaw. UNUS, 1994. ISBN 83-900291-3-1.
10. Liebertz Charmaine: Skarbnica edukacji dobrego serca. Inteligencja emocjonalna : podstawy, metody i zabawy. Kielce : Jedność, 2007. ISBN 978-83-7442-277-2.
11. Maag Georg : Ogród : dobra opowieść na wielki smutek. Warszawa: „Nasza Księgarnia”, 2005. ISBN 83-10-11096-0
12. Matelska Aleksandra : Zabawy dramatyczne w edukacji wczesnoszkolnej. Poznań: Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, 2001. ISBN 83-88787-26-8.
13. Meyer-Glitza Erika : Wiadomość od taty : terapeutyczne opowiadania o utracie i rozstaniach. Kielce : Jedność, 2002. ISBN 83-7224-482-0.
14. Molicka Maria : Bajki terapeutyczne. Cz. 2. Poznań : Media Rodzina, 2003. ISBN 83-7278-099-4.
15. Nawara Henryk, Nawara Urszula : Gry i zabawy integracyjne. Wrocław : Wydaw. AWF, 2003. ISBN 83-89156-01-6.
16. Portmann Rosemarie: Gry i zabawy kształtujące pewność siebie. Kielce: Wydaw. „Jedność”, 2001. ISBN 83-7224-307-7.
17. Rojewska Jolanta : Grupa bawi się i pracuje : zbiór grupowych gier i ćwiczeń psychologicznych. Cz. 2. Wałbrzych : Oficyna Wydaw. UNUS, 2000. ISBN 83-91-2865-4-1.
18. Stalfelt Pernilla : Mała książka o śmierci. Warszawa : Jacek Santorski & Co, 2008. ISBN 978-83-7554-003-1.

## Spotkanie 1

**Temat :** Zosia musi wyjechać – rozstanie z przyjaciółką

**Cele :**

- integracja i poznanie grupy
- zrozumienie, czym jest rozstanie
- sposoby radzenia sobie ze smutkiem po rozstaniu z bliską osobą

**Metody i techniki:**

- głośne czytanie
- burza mózgów
- dyskusja
- techniki plastyczne
- rozmowa kierowana

**Środki:**

- tekst opowiadania
- karteczki – słoneczko, słoneczko za chmurką, chmurki.

**Materiały:**

- kredki
- kartki rysunkowe
- duże arkusze papieru
- pisaki

**Literatura :**

Meyer-Glitzka Erika : Wiadomość od taty : terapeutyczne opowiadania o utracie i rozstaniach. Kielce : Wydaw „Jedność”,.S. 56 – 60 : Zosia się przeprowadza. ISBN 83-724-482-0.

## **Przebieg zajęć**

### **Zabawy wprowadzające:**

#### **1. Runda powitania z maskotką (Śmiechuś)**

Wszyscy uczestnicy siedzą razem w kole. Po powitaniu przez prowadzącego, podaje on uczestnikom maskotkę, która wędruje z ręki do ręki. Ważna reguła, jaka przy tym obowiązuje: tylko ta osoba, która trzyma maskotkę w dłoni, ma głos. Przerywanie czy nawet wtrącanie swoich komentarzy jest absolutnie niedopuszczalne. Ta osoba, która trzyma maskotkę ma się przedstawić i może opowiedzieć w kilku słowach o sobie. W ten sposób każdy z uczestników ma wyrazić swoje oczekiwania, jakie wiąże ze spotkaniem oraz opowiedzieć o uczuciu, jakie ogarnia go przed tym zadaniem. Wszyscy inni mają tylko słuchać „posiadacza Śmiechusia”. Zwiększa to uwagę i szacunek dla siebie nawzajem.

#### **2. Zawarcie kontraktu z grupą**

- dobrowolność uczestnictwa
- zasady demokratyczne – jeden mówi, inni słuchają
- nie oceniamy i nie krytykujemy kolegów
- mówimy tyle, ile chcemy i możemy powiedzieć
- nie wyśmiewamy nikogo
- nie używamy przemocy fizycznej

Kontrakt zostaje spisany na dużym arkuszu. Dzieci akceptują kontrakt poprzez złożenie podpisu – podpisują się imieniem. Zostaje on powieszony w widocznym miejscu i w razie potrzeby odwołujemy się do niego.

#### **3. Złap moje imię**

Wszystkie dzieci przedstawiają się swoimi imionami. Jedna z osób dostaje piłkę, rzuca ją do kogoś. Osoba, która łapie, ma powiedzieć imię osoby, która rzucała i rzuca do następnej, ta łapie i mówi imię tej, która do niej rzucała itd. Zabawa trwa, dopóki wszyscy nie nauczą się imion wszystkich.



#### 4. „Ulubiony” (zał. nr 8)

Prowadzący rozdaje uczestnikom kartki ze schematem kwiatka. Środek kwiatka to „JA”. W płatki kwiatka każdy uczestnik wpisuje takie informacje o sobie jak: ulubione – zwierzę, kwiat, muzyka, kolor, sposób spędzania wolnego czasu. W listek przy łodyżce wpisuje, co jest dla niego ważne (cel życiowy). Następnie uczestnicy chodzą po sali i szukają, które z dzieci ma podobne do nich zainteresowania i cele.

#### **Część zasadnicza**

1. Burza mózgów – Kiedy mówimy o rozstaniu?
2. Pogadanka
  - Co czujemy przy rozstaniu?
  - Jakie uczucia nam towarzyszą?
3. Posłuchajcie opowiadania o Zosi – odczytanie pierwszego fragmentu opowiadania „Zosia się przeprowadza” – zał. nr 1
4. Pytania do tekstu
  - Kim była dla Hani Zosia?
  - Co przeżywała Hania?
  - O czym babcia opowiedziała Hani?
  - Jak babcia przeżywała swoje rozstanie z przyjaciółką z dzieciństwa?
  - Jak miała na imię przyjaciółka babci?
5. Co byście doradzili Hani? Jak może sobie poradzić z przeżywaniem rozstania? – rozmowa kierowana
6. Posłuchajcie, jak poradziła sobie Zosia – odczytanie drugiego fragmentu opowiadania „Zosia się przeprowadza” – zał. nr 1
7. Namalujcie proszę kogoś takiego, z kim trudno wam by się było rozstać? – zaznaczamy przy tym, że to nie muszą być tylko osoby, ale również zwierzątka, rośliny czy nawet ulubiona maskotka.
8. Dzieci siedząc w kręgu prezentują swoje prace i opowiadają o „przyjacielu” ze swojego obrazka.
9. Co byście zrobili, gdybyście musieli się rozstać z przyjacielem ze swojego obrazka? – Opowiedzcie o tym.

**Rundka na zakończenie**

Dokończcie zdanie – „To spotkanie było dla mnie...”

**Ewaluacja**

Dzieci wybierają karteczki - słończko, słończko za chmurką lub chmurki.

## Spotkanie 2

**Temat :** Historia liścia Jasia i jego przyjaciół – oswajanie ze śmiercią

**Cele:**

- zapoznanie z cyklami życiowymi występującymi w przyrodzie
- uświadomienie nieuchronności śmierci
- oswajanie ze śmiercią

**Metody i techniki:**

- pogadanka
- głośne czytanie
- rozmowa kierowana
- techniki plastyczne
- metoda Słoneczka

**Środki:**

- tekst opowiadania
- koło wycięte z szarego papieru o średnicy ok. 1m
- przepaski na oczy
- buźki

**Materiały :**

- farbki
- pędzle
- kartki rysunkowe
- 2 arkusze papieru
- pisaki

**Literatura :**

Buscaglia Leo : Jesień liścia Jasia : opowieść o życiu dla małych i dużych.  
Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2007. ISBN 978-83-60577-24-0

## Przebieg zajęć

### Zabawy wprowadzające:

#### 1. Szukamy podobieństw

Uczestnicy siedzą w kręgu. Prowadzący zaprasza do koła dzieci, które mają podobne upodobania i zainteresowania, np.: Do koła wchodzi osoby, które:

- mają przyjaciela,
- lubią zwierzęta,
- lubią hodować rośliny,
- mają na sobie coś zielonego itp.

Wywołane dzieci na sygnał wracają do kręgu, ale nie wolno im usiąść w miejscu, które zajmowały poprzednio.

#### 2. Maszyna

Dzielimy dzieci na grupy 3 – 4 – osobowe. Zadaniem grup jest konstrukcja maszyny, urządzenia (odkurzacz, samochód, pralka itd.). Maszyna musi się ruszać, wydawać charakterystyczne dla niej dźwięki. Dzieci mają określony czas na przygotowanie, po czym grupy prezentują swoje wynalazki. Pozostali odgadują – co to może być i do czego służy.

#### 3. Samochody we mgle

Dzieci ustawiają się parami – jedno za drugim. Pierwsza osoba ma zawiązane oczy, druga trzyma ją za ramiona. Prosimy każdą parę, żeby określiła sobie cel, do którego chce doprowadzić swój samochód. Pary przemieszczają się po sali. Dziecko z tyłu, nie mówiąc ani słowa, tak kieruje „jadącym z przodu samochodem”, aby idąc lub biegnąc nie wpadali na inne pary. Po określonym czasie, na znak prowadzącego, następuje zmiana ról.

### Część zasadnicza

#### 1. Rozmowa z dziećmi

- Wszystko w przyrodzie ma swój cel. Czy można to prześledzić na podstawie zmian zachodzących w przyrodzie?
- Która pora roku kojarzy się Wam z narodzinami?

- Co wiosną dzieje się w przyrodzie?
  - Jak wyglądają drzewa i owoce latem?
  - Lubicie jesień?
  - Co dzieje się wtedy w przyrodzie?
  - Z czym kojarzy wam się zima?
2. Dzielimy dzieci na dwie grupy i każdej z nich dajemy arkusz szarego papieru i pisaki
- I grupa wypisuje skojarzenia z określeniem „złota jesień
  - II grupa – skojarzenia do określenia „szaruga jesienna”
- Potem obydwie arkusze wieszamy obok siebie i wykazujemy, że są różne odmiany jesieni.
3. Czy słyszeliście o „jesieni życia”. Z czym wam się to kojarzy? – rozmowa kierowana.
- Nawiązując do poprzedniego ćwiczenia staramy się tak pokierować rozmowę, aby wykazać, że różne są również odmiany starości – jedni ludzie są pogodni i pogodzeni ze starością, inni zgorzkniali i smutni.
4. Posłuchajcie historii liścia Jasia – odczytanie opowiadania „Jesień liścia Jasia” - zał. nr 2
5. Pytania do tekstu
- Jak liść Jaś czuł się wiosną i latem?
  - Kogo i co obserwował?
  - Co stało się z liśćmi jesienią?
  - Czego bał się Jaś?
  - Kto rozmawiał z nim o umieraniu?
  - Jak Daniel wytłumaczył Jasiowi, że wszystko musi umrzeć?
  - Czy drzewa też umierają?
  - Co jest silniejsze od drzewa?
  - Czy wyjaśnienia Daniela uspokoiły Jasia?
  - Jak poczuł się Jaś spadając na ziemię?
  - Co stało się z jego pięknymi barwami?
  - Czego nie wiedział Jaś?
6. Czy mieliście już okazję rozmawiać o umieraniu?

7. Namalujcie jesienne liście.
8. Dzieci prezentują swoje prace, opowiadają, dlaczego użyły takich właśnie kolorów farb oraz jakie uczucia im towarzyszyły.

### **Rundka na zakończenie**

Dokończcie zdanie – „Dzisiaj dowiedziałem się, że...”

### **Ewaluacja**

*Bużki* oceniające

## Spotkanie 3

**Temat:** O kotku, który stał się obłoczkiem – kiedy lekarstwa nie mogą już pomóc

**Cele:**

- zrozumienie, jaki sens ma smutek w naszym życiu
- osvajanie z bezsilnością i bezradnością wobec umierania

**Metody i techniki**

- pogadanka
- burza mózgów
- rozmowa kierowana
- głośne czytanie
- techniki dramowe (pisanie listu)
- pedagogika zabawy

**Środki:**

- tekst opowiadania
- obłoczki wycięte z papieru
- termometr narysowany na kartonie
- samoprzylepne kółeczka

**Materiały:**

- arkusze papieru
- pisaki
- tektura
- nożyczki

**Literatura:**

Molicka Maria: Bajki terapeutyczne. Cz. 2. Poznań : Media Rodzina, 2003.  
S. 39 – 50 : Domek na drzewie. ISBN 83-7278-099-4

## Przebieg zajęć

### Zabawy wprowadzające:

#### 1. Złamane serca

Dzieci w parach przygotowują z grubej tektury duże serca, które pośrodku przecinają, dowolnie kształtując linię cięcia. Następnie wszystkie połówki serc są wymieszane. Każdy uczestnik otrzymuje jedną, losowo wybraną połówkę i udaje się na poszukiwanie pasującego partnera. Zjednoczone pary siadają razem i opowiadają sobie o swoim ulubionym zwierzątku.

#### 2. Biedny czarny kotek!

Dzieci siadają na krzesłach ustawionych w kręgu, jedno z nich przykuca pośrodku. Gra ono „biednego czarnego kotka”, który wybiera sobie jedną osobę, żeby go pocieszyła. Przykłęka przed nią, zaczyna żałośnie miauczeć, przekręca przy tym głową i robi różne miny. Wyrażając swoje cierpienia we wszystkich możliwych dźwiękach, patrzy wybranemu dziecku głęboko w oczy. A ono próbuje pocieszyć biednego czarnego kotka. Nie wolno mu przy tym zrobić żadnej miny ani się uśmiechnąć. Głaszcze kota po głowie i mówi: „Biedny czarny kotek”. Ten, kto pierwszy się zacznie się śmiać, musi wcielić się w rolę kota.

### Część zasadnicza

1. Dzielimy dzieci na dwie grupy. Każdej z grup wręczmy arkusz papieru i pisaki. Na swoim arkuszu u góry grupa I pisze : „Kiedy jesteśmy smutni to...”. , grupa II natomiast : „ Kiedy jesteśmy radośni to...”. Zadaniem dzieci w poszczególnych grupach jest wypisanie jak największej ilości dopowiedzeń (skojarzeń). Każda grupa wybiera spośród siebie reprezentanta, który po wykonaniu ćwiczenia odczytuje to, co napisała jego grupa.
2. Radość i smutek, zdrowie i choroba jako elementy naszego życia – dyskusja.
3. „Gdy jestem chory to...” – burza mózgów



4. Kiedy człowiek jest chory musi przyjmować leki – czy one zawsze pomagają? – rozmowa kierowana, która prowadzi do zrozumienia ludzkiej bezsilności i bezradności wobec śmierci.
5. Posłuchajcie historii o chorym kotku – krótkie streszczenie początku bajki a następnie odczytanie wybranego fragmentu „Domku na drzewie” - zał. nr 3
6. Pytania do tekstu:
  - Jak czuł się kotek, kiedy Małgosia przyszła do niego rano?
  - Czy po podaniu lekarstwa stan zdrowia kotka poprawił się?
  - Co się z nim stało?
  - Jak na odejście kotka zareagowała Małgosia?
  - W jaki sposób wróżka wyjaśniła Małgosi śmierć kotka?
  - Dokąd odszedł kotek według wróżki?
  - Czym stał się w krainie wieczności?
  - Co stało się z ciałkiem kotka po śmierci, jakie się zrobiło?
  - Jak Małgosia z wróżką pożegnała kotka?
7. Czy wy też musieliście kiedyś pożegnać się ze swoim ukochanym zwierzątkiem? Jak to się stało? Czy też byliście bezsilni? Co pomogło wam przeżyć tę stratę? – opowiedzcie o tym (opowiadają tylko te dzieci, które przeżyły taką stratę i które chcą o tym opowiedzieć – dla pozostałych dzieci to forma osvajania z tego typu przeżyciem).
8. Wyobraźcie sobie, że Małgosia chce wygłosić krótką mowę pożegnalną na pogrzebie swojego kotka. Pomóżcie jej napisać taką mowę. A może napiszecie to na obłoczkach?
9. Dzieci dobierają się w pary takie, które powstały w wyniku zabawy „Złamane serca”. Wspólnie piszą tekst pożegnania na obłoczkach wyciętych z papieru i rozdanych przez prowadzącego a następnie odczytują je.
10. Co czuliście pisząc te słowa? – swobodne wypowiedzi.

### **Podsumowanie zajęć**

Proszę dokończyć zdanie – Kiedy czuję się bezsilny to...

### **Ewaluacja**

**Liść draceny** (zał. nr 9) – dzieci wyrażają swój stopień zadowolenia lub niezadowolenia, stawiając znaczek przy ocenie, którą uznali za właściwą. Na początku wyjaśniamy dzieciom, że 1 to ocena najniższa a 6 – najwyższa.

## Spotkanie 4

**Temat:** O Piracie, który ginie tragicznie – oswojanie z nagłą śmiercią

**Cele:**

- zrozumienie nieodwracalności śmierci
- oswojenie z nagłą śmiercią

**Metody i techniki:**

- metoda „słoneczka”
- rozmowa kierowana
- głośnie czytanie
- techniki plastyczne
- burza mózgów
- techniki dramowe (rzeźba)
- pedagogika zabawy

**Środki:**

- tekst opowiadania
- plansza z termometrem

**Materiały:**

- kredki
- kartki rysunkowe
- duży arkusz papieru
- kartki samoprzylepne
- samoprzylepne czerwone kółeczka

**Literatura:**

Brett Doris : Bajki, które leczą. Cz. 1. Gdańsk : Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2003, s. 160 – 177. ISBN 83-87957-65-8

## Przebieg zajęć

### Zabawy wprowadzające:

#### 1. Mój przyjaciel, miś

Pośrodku koła układamy różne przedmioty, z których każdy ma reprezentować jedno uczucie. Na początku prowadzący ustala z dziećmi, jaki przedmiot ma być symbolem jakiego uczucia, na przykład:

- kwiatek – czuję się dobrze, jestem szczęśliwy
- poduszka – jestem zmęczony, nie mam na nic ochoty
- pluszowy miś – czuję się silny, odważny
- szklanka z wodą – jestem smutny
- kijek – jestem wściekły i agresywny

Kiedy wszystkie dzieci poznają już znaczenie poszczególnych symboli, pierwsze dziecko wybiera ze środka koła dowolny przedmiot i kładzie go przed sobą na podłodze albo stole. Następnie wyjaśnia grupie, dlaczego zdecydowało się właśnie na ten przedmiot. Gdy skończy, odkłada przedmiot do koła i kolejne dziecko wybiera przedmiot, z uczuciem którego się w tej chwili identyfikuje. Zabawa trwa do momentu aż wszystkie dzieci opowiedzą, dlaczego wybrały właśnie taki przedmiot.

#### 2. Burza w lesie

Uczestnicy siadają w kręgu na krzesłach. Prowadzący siada w środku. Kolejno każdemu dziecku przydziela nazwę zwierzątka mieszkającego w lesie, np. „wilk”, „lis”, „sarna”, „zając” i znowu „wilk”, „lis” „sarna”, „zając”, aż wszyscy dostaną nazwy. Zabawa polega na tym, aby na komendę np. *wilki odwiedzają wilki* (tzn. osoby „wilki” muszą zamienić się miejscami – nikt nie może pozostać na dotychczasowym). Inne komendy to np. *lisy odwiedzają sarny* (tzn. „lisy” i „sarny” zmieniają swoje miejsca) lub *zające odwiedzają wilki* („zające” i „wilki” zmieniają miejsca). Kiedy padnie komenda : *burza w lesie*, wszystkie „zwierzęta” zmieniają swoje miejsca. Osoba, której nie udało się znaleźć miejsca, prowadzi grę dalej.

### Część zasadnicza

1. Śpiące zwierzątka – dzielimy dzieci na 4 grupy, korzystając z wcześniejszego podziału na zwierzątka (wilki, lisy, sarny, zające). W każdej grupie w roli zwierzątka (wilka, lisa, sarny i zająca) pozostaje tylko jedno dziecko, pozostali członkowie grupy stają się „rzeźbiarzami” i układają zwierzątko do snu. (drama – rzeźba). Po wykonaniu tego zadania, zadajemy dzieciom pytania:
  - Jak czułem się, kiedy spałem?
  - Co czułem patrząc na śpiące osoby?
2. Metoda „słoneczka” – na arkuszu papieru rysujemy koło symbolizujące środek słoneczka – tam wpisujemy „**Kiedy śpimy to...**”. Dzieciom rozdajemy karteczki samoprzylepne i prosimy o podanie jednej propozycji. Następnie karteczki przyklepamy wokół koła – problemu.
3. Jaki może być sen? – burza mózgów (powinien pojawić się m.in. sen wieczny).
4. Jak wygląda po śmierci człowiek lub zwierzątko? – rozmowa kierowana, która doprowadza do porównania wyglądu śpiącego i zmarłego człowieka lub zwierzątka.
5. Kiedy zazwyczaj umierają ludzie i zwierzęta – rozmowa kierowana – konkluzja – wtedy, gdy się zestarzeją.
6. Ale nie zawsze tak bywa. Posłuchajcie opowiadania o kocie Piracie – odczytanie fragmentu opowiadania o Ani z książki Doris Brett – „Bajki, które leczą” - zał. nr 4
7. Pytania do tekstu
  - Co pewnego dnia przyniosła ciocia Ani?
  - Jak zginął Pirat?
  - Dlaczego Ania nie mogła od razu uwierzyć w śmierć kotka?
  - Jak wyglądał Pirat po śmierci?
  - Jak ciocia wyjaśniła Ani fakt, że Pirat już się nie obudzi?
  - Co jeszcze, oprócz smutku, czuła Ania?

- Na kogo się złościła?
- Gdzie Miłka i Ania pochowały kotka?
- Jak na pytanie Ani - *Czy Piratowi nie jest przykro pod ziemią* – odpowiedziała ciocia?

8. Jesteśmy bardzo smutni, gdy nagle tracimy kogoś lub coś bardzo bliskiego (ulubiona maskotka, zwierzątko, ktoś bliski). Co wówczas robicie ? – rozmowa

9. Wymalujcie swój smutek po nagłej stracie kogoś lub czegoś bliskiego.

10. Dzieci rysują smutek a następnie prezentują swoje prace i opowiadają, co czuły i dlaczego użyły takich właśnie kolorów.

### **Rundka na zakończenie:**

Kiedy mój przyjaciel jest smutny to...

### **Ewaluacja**

Przy wyjściu, na widocznym miejscu wieszamy karton z narysowanym termometrem „Temperatura wrażeń” (zał. nr 10) ze skalą od – 30 do +30. Dzieciom wręczamy czerwone samoprzylepne kółeczka i prosimy, aby nakleiły je przy wybranym przez siebie „stopniu” na termometrze, wyjaśniając, że +30 oznacza - zajęcia bardzo się podobały a – 30 - nie podobały się w ogóle. Przypominamy, że istnieją jeszcze stopnie pośrednie.

## Spotkanie 5

**Temat:** Ciocia Miłka odchodzi – osvajanie smutku po stracie bliskiej osoby

**Cele:**

- uświadomienie, że nawet po wielkiej stracie i smutku życie trwa dalej
- kształtowanie poczucia bezpieczeństwa w związku ze śmiercią bliskiej osoby

**Metody i techniki:**

- rozmowa
- pogadanka
- głośne czytanie
- techniki dramowe
- pedagogika zabawy

**Środki:**

- tekst opowiadania
- kartki ewaluacyjne „Mój nastrój po zajęciach”

**Materiały:**

- arkusz białego papieru lub tablica
- pisaki
- blok rysunkowy

**Literatura:**

Brett Doris : Bajki, które leczą. Cz. 1. Gdańsk : Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2003, s. 174 – 177. ISBN 83-87957-65-8

## Przebieg zajęć

**Zabawy wprowadzające:**

**1. Mocna dłoń**

Wszyscy siedzą w kręgu. Każdy otrzymuje kartkę i coś do pisania. Każdy podpisuje kartkę swoim imieniem i rysuje na niej obrys swojej dłoni. Następnie uczestnicy wymieniają się kartkami. Wpisują w „dłoń” wszystkim kolegom to,

co jest ich mocną stroną, to, za co ich cenią, szanują. Po wypełnieniu wszystkich dłoni każdy bierze swoją kartkę, czyta to, co koledzy napisali o nim i dzieli się na swoimi refleksjami.

**2. Rundka** – dokończyć zdanie – „Jestem z siebie dumny gdy... „

**3. Powiedz mi jak się czuję**

Dzieci stają w parach naprzeciwko siebie. Jedno z nich przejmuje rolę osoby przeglądającej się w lustrze, która pyta zwierciadło: „Zwierciadelko, powiedz przecie, jakie mnie ogarnia uczucie!”. Lustro próbuje opisać uczucia partnera gestykulując, mimicznie albo językowo. Kiedy partner lustra poczuje się zrozumiany, zabawę zaczynamy od nowa z zamienionymi rolami.

### **Część zasadnicza**

1. Jak wyglądają pożegnania? – rozmowa
2. Z czym wam kojarzy się „ostatnie pożegnanie”? Czy spotkaliście się już z takim określeniem? – pogadanka
3. Pamiętacie Anię i jej ciocię Miłkę? Posłuchajcie, co przeżyła Ania – odczytanie fragmentu opowiadania o Ani z książki Doris Brett - „Bajki, które leczą” - zał. nr 5
4. Pytania do tekstu:
  - Co zobaczyła Ania w szpitalu?
  - Co powiedziała Miłce?
  - Jaką wiadomość otrzymali rodzice Ani ze szpitala?
  - Czy Ania poszła na pogrzeb cioci?
  - Jak zachowują się ludzie na pogrzebie?
  - Czego obawiała się Ania?
  - W jaki sposób rodzice ją uspokoili?
  - Co czuła Ania po śmierci Miłki, dlaczego miała poczucie winy?
  - W jaki sposób mama uspokoila córkę?
  - Jak Ania wspominała z rodzicami ciocię Miłkę?
  - Czego brakowało Joli po śmierci babci?

5. Co to znaczy, że „czas goi rany” – pogadanka.
6. Dzielimy dzieci na 3 grupy i prosimy, aby wykonały następujące zadanie:  
Wyobraźcie sobie smutek Ani po śmierci Miłki oraz jej lęk, że może zostać sama. Napiszcie do niej pocieszający list.
7. Po odczytaniu listów do Ani dzieci opowiadają, jak czuły się pisząc a następnie słuchając listów napisanych przez kolegów z innych grup.
8. Pogadanka z dziećmi o tym, jak ważne są rozmowy i wspomnienia o tych, którzy odeszli – dzieci opowiadają o tym, jaka była bliska osoba, która zmarła, jak spędzali z nią czas, co wspólnie robili.
9. Jak można pocieszyć przyjaciela – rozmowa.

#### **Podsumowanie zajęć:**

Dzisiaj dowiedziałem się, że...

#### **Ewaluacja:**

##### **„Mój nastrój po zajęciach” (zał. nr 11)**

Każdy uczeń otrzymuje kartkę ze słoneczkami i przymiotnikami wyrażającymi nastrój po zajęciach. Po przeczytaniu podkreśla odpowiednie słowa, które obrazują jego samopoczucie, bądź zaznacza całe słoneczka.



## Spotkanie 6

**Temat:** Ogród Walentynki – oswojanie złości po śmierci bliskiej osoby

**Cele:**

- oswojanie gniewu po śmierci bliskiej osoby
- uświadomienie, że złość jest naturalną reakcją na ból i stratę

**Metody i techniki:**

- burza mózgów
- dyskusja
- głośne czytanie
- techniki plastyczne
- pedagogika zabawy

**Środki:**

- tekst opowiadania
- karty oceny

**Materiały:**

- farbki
- pędzle
- arkusze białego papieru
- pisaki

**Literatura:**

Maag Georg : Ogród : dobra opowieść na wielki smutek. Warszawa : „Nasza Księgarnia”, 2005. ISBN 83-10-11096-0

## Przebieg zajęć

**Zabawy wprowadzające:**

**1. Czarodziejski kufer**

Na środku sali stoi kuferek (może być walizka, pudło). Dzieci pojedynczo podchodzą do niego, otwierają i malowniczo opowiadają, co się w nim znajduje. W kufierku może być przedmiot codziennego użytku (szklanka, kubek, książka, zeszyt), może to być ciekawe miejsce (jezioro, morze, łąka, las), lub coś niematerialnego (uśmiech babci, miłość mamy). Zawartość kufierka zależy od wyobraźni dzieci. W rzeczywistości jest on pusty, jest tylko rekwizytem, który pobudza twórcze myślenie.

## 2. Wędrówka

Dzieci swobodnie spacerują po sali. Prowadzący kieruje zabawą, „zmienia teren i cel wędrówki”. Dzieci reagują zmianą w marszu na podane przez prowadzącego sugestie, np.

- ❖ Idziemy boso po gorącym piasku na plaży.
- ❖ Wchodzimy na podmokłą łąkę.
- ❖ Wchodzimy pod górę.
- ❖ Niesiemy na plecach ciężki wór ze skarbami.
- ❖ Idziemy spragnieni przez pustynię.
- ❖ Spieszmy się na ostatni pociąg.
- ❖ Przekradamy się obok śpiącego lwa.

## 3. Krzywe zwierciadło

Dzieci dobierają się w pary. Zabawa polega na tym, że jedno dziecko jest lustrem (krzywym zwierciadłem), które pokazuje na odwrót zachowanie drugiego dziecka, np. dziecko uśmiecha się, to lustro się krzywi itp.

### Część zasadnicza

1. Kiedy się złościmy? – burza mózgów
2. Możemy złościć się również z rozpaczy. Posłuchajcie bardzo smutnej historii Walentynki – odczytanie tekstu książki „Ogród – dobra opowieść na wielki smutek” – zał. nr 6
3. Pytania do tekstu:

- Jak wyglądał ogród, w którym Walentynka przebywała razem ze swoim tatusiem?
  - O czym opowiadał jej tatuś?
  - Co smutnego wydarzyło się pewnego dnia?
  - Jak zareagowała Walentynka na wiadomość, że tatuś już nigdy nie wróci?
  - Oprócz smutku, jakie jeszcze uczucie ją ogarnęło?
  - Co zrobiła z ogrodem i jaki los spotkał rybki?
  - Co jeszcze chciała zniszczyć dziewczynka?
  - Jakiego odkrycia dokonała po bardzo długim czasie?
  - Co stało się z jej serduszkim?
  - Jakie postanowienie podjęła Walentynka podczas kolacji?
4. Jak myślicie, dlaczego Walentynka czuła gniew? – dyskusja
  5. Czy wam też przydarzyło się coś zniszczyć z rozpacz? Opowiedzcie o tym.
  6. Jak wyobrażacie sobie ogród Walentynki przed i po odejściu tatusia dziewczynki? Namalujcie takie dwa ogrody.
  7. Dzieci dobierają się w pary i na jednym dużym arkuszu malują ogrody. Wybór, jaki ogród namaluje, które dziecko, należy do dzieci. Mogą również wspólnie namalować jeden a potem drugi ogród.
  8. Co czuliście malując te ogrody? Dzieci opowiadają o swoich odczuciach.

**Podsumowanie zajęć:**

Kiedy czuję gniew to....

**Ewaluacja:**

Na kartkach oceny dzieci podkreślają jedną z odpowiedzi lub dopisują własną opinię. (zal. nr 12)

## Spotkanie 7

**Temat:** Babcia za gwiazdami

**Cele:**

- uświadomienie sensu pożegnania
- zrozumienie istoty więzi duchowej

**Metody i techniki:**

- rozmowa
- dyskusja
- głośne czytanie
- techniki plastyczne
- pedagogika zabawy

**Środki:**

- tekst książki
- bużki
- plansza z „Aniołem”

**Materiały:**

- kredki
- bloki rysunkowe
- arkusz papieru
- pisak

**Literatura:**

Meyer-Glitza Erika : Wiadomość od taty : terapeutyczne opowiadania o utracie i rozstaniach. Kielce : Wydaw „Jedność”, 2002. S. 23 – 26 : Jaśniej niż tysiąc słońc. ISBN 83-724-482-0.

## **Przebieg zajęć**

### **Zabawy wprowadzające:**

#### **1. „Cebula”**

Dzieci ustawiają się w dwa równoliczne koła, twarzami do siebie. Witają się ze sobą, następnie wykonują polecenie prowadzącego i żegnają się.

Przykładowe polecenia: uśmiech, podanie ręki, powiedz, co jadłeś na śniadanie, powiedz koledze jakiś komplement, ulubiony przedmiot, ulubione zwierzę.

#### **2. „Taniec integracyjny z czapeczką”**

Gra muzyka. Dzieci ustawione są w kręgu. Prowadzący zakłada na głowę czapeczkę i tańcząc wykonuje jakieś charakterystyczne ruchy – pozostali naśladują go. W pewnym momencie przekazuje czapeczkę w lewą stronę. Teraz osoba posiadająca czapeczkę wymyśla jakiś ruch a wszyscy go naśladują. Zabawa trwa aż czapeczka wróci do prowadzącego.

#### **3. Jakie to przysłowie?**

Dzielimy dzieci na zespoły 3 – 4 – osobowe. Każda grupa losuje przysłowie. Dzieci obmyślają, w jaki sposób przedstawić przysłowie, nie posługując się przy tym mową. Po czasie danym na przygotowanie, grupy kolejno się prezentują. Pozostałe dzieci odgadują przysłowie. Przysłowia należy tak dobierać, aby były dzieciom znane oraz nie sprawiały im trudności w inscenizacji ruchowej, np. :

- ❖ „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”.
- ❖ „Nie taki diabeł straszny, jak go malują”.
- ❖ „Baba z wozu, koniom lżej”.
- ❖ „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz”.
- ❖ „Póty dzban wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie”.

### **Część zasadnicza**

1. Czy razem z osobą wszystko umiera? – rozmowa
2. Czy dobrze jest się pożegnać z kimś, kogo długo lub nigdy już nie zobaczymy? Jak uważacie? – dyskusja.
3. Posłuchajcie historii Joasi – odczytanie opowiadania „Jaśniej niż tysiąc słońc” – zał. nr 7
4. Pytania do tekstu
  - W jaki sposób Joasia spędzała czas z babcią?
  - Co czuła Joasia po śmierci babci i czego żałowała najbardziej?
  - Jak mama starała się pocieszyć córkę?
  - Co usłyszała Joasia wieczorem w swoim wnętrzu, kiedy nie mogła zasnąć?
  - Jak Joasia pożegnała swoją babcię?
  - Co postanowiła na pogrzebie?
5. Jak rozumiecie więź duchową? Co to znaczy, że Joasia będzie słyszała odpowiedzi nie z zewnątrz, ale ze swojego wnętrza? – dyskusja.
6. Wyobraźcie sobie bliskie osoby, których już nie ma, jako gwiazdy na niebie i namalujcie portret takiej osoby. Może potrafi ona fruwać jak Anioł?
7. Opowiedzcie o osobach z waszego portretu.

### **Rundka na zakończenie:**

Czasami czuję, że...

Na pożegnanie zajęcia kończymy „Iskierką”.

### **Ewaluacja**

Dzieci wybierają buźki, które odpowiadają ich nastrojom po zajęciach i przyklejają je do Aniołka (zał. nr 13) wywieszzonego w widocznym miejscu.

## Załącznik nr 1

### Zosia się przeprowadza

„Twoja mina przypomina dzisiaj prawdziwe burzowe chmury, Haniu!” Babcia dziwiła się, ponieważ zwykle Hania przychodziła do niej uśmiechnięta i zadowolona, kiedy mogła zjeść razem z nią obiad. Obie uwielbiały te spotkania. Były one przełomowym momentem w tygodniu. Musiało się naprawdę coś stać, skoro Hania miała taką minę, mimo kuszącego zapachu placków ziemniaczanych. I rzeczywiście, coś się stało. Ale o tym Hania opowiedziała babci dopiero wtedy, gdy długo dłubała widelcem w talerzu i godzinami przeżuwała każdy kęs. Nawet sok nie prześlizgnął się szybko przez gardło.

Babcia nie mogła patrzeć dłużej na jej zmartwioną twarz. „No powiedz mi wreszcie Haniu, co takiego złego się stało? Dostałaś pałkę z klasówki?” Hania potrząsnęła przecząco opuszczoną głową. „A może się z kimś pokłóciłaś?” Głowa potrząsnęła się jeszcze gwałtowniej. Potem popłynęły łzy. Babcia otoczyła Hanię ramieniem. „Zosia się wyprowadza!”, łkała Hania. „Wyprowadza się bardzo daleko, tysiąc kilometrów! Nie będę miała się z kim bawić! To takie niesprawiedliwe! Dopiero co zbudowałyśmy sobie taki wspaniały szalas w ogrodzie, z firankami i regałem. I mamy nasz specjalny szyfr, którego nikt nie rozumie, tylko my. A teraz muszę pójść po wakacjach zupełnie sama do nowej szkoły, miałyśmy chodzić z Zosią do tej samej klasy i...” Reszty słów nie można było zrozumieć, ponieważ Hania płakała teraz bardzo głośno. A potem skuliła się u babci na kolanach, która ją długo kołysała i szeptała do ucha pocieszające słowa. Powoli zaczęła się uspokajać.

Babcia zapaliła ogień w kominku. Nie zdarzało się to często. Siedziały przed nim i wpatrywały się w płomienie. Przyjemnie syczały i tak pięknie pachniało żywicą i dymem. Ogień był ciepły i tak dobrze koił łzy. Cicho stukały druty babci. „Opowiesz mi o tym, jak byłaś małą dziewczynką?”, poprosiła Hania. „Czy ma być to smutna, czy radosna historia?” „Trochę smutna, trochę wesoła”. Babcia opuściła druty. Hania patrzyła na nią w napięciu. Kiedy dostrzegła w jej okrągłej twarzy błysk, wiedziała, że za chwilę rozpocznie się opowiadanie.

Druty dalej stukały, a babcia opowiadała:

„Izabela była moją najlepszą przyjaciółką. Lubiliśmy te same zabawy i byliśmy do siebie podobne. Miałyśmy nawet takie same fryzury: ona blond, ja brązową: małpie huśtawki albo koński ogon, koszyczek, warkocz, dwa warkocze albo ślimaki". „Małpie huśtawki - co to takiego?!" Hania znowu mogła się śmiać. „Małpie huśtawki to była nasza ulubiona fryzura", wyjaśniła babcia. „To były warkocze, uplecione po bokach głowy i podpięte w pierścienie tak, że się śmiesznie kołysały, kiedy poruszało się głową". „A ślimaki? Co to za komiczna fryzura?" „Ślimaki były bardzo praktyczne zimą, ponieważ zwinięte w spiralki warkocze przypinane były nad uszami. A to wspaniale grzało". „Ale czy nie trzeba było się nad tym bardzo napracować?" „Oczywiście, dużo mogłabym ci o tym opowiadać. Kiedy Iza przybiegała z kołyszącym się końskim ogonem, wiedziałam, że zasnęła.

Spotykałyśmy się przed szkołą zawsze na rogu ulicy. Kiedy było już za późno i musiałyśmy koniecznie iść, malowałyśmy określony znak na chodniku, aby druga wiedziała, że nie musi czekać.

Każdego dnia byłyśmy razem. O wszystkim, co przeżyłyśmy, natychmiast sobie opowiadałyśmy. Zawsze było coś, z czego chichotałyśmy, albo jakieś poufne tajemnice". „Tak samo jak u nas!", zawołała Hania. Babcia pokiwała głową i opowiadała dalej: „Kiedy byłyśmy chore, a najczęściej zdarzało się to jednocześnie, nie mogłyśmy bez siebie wytrzymać. Przecież nie było wtedy jeszcze telefonu". „Ani nawet komórkowego i faksu i komputera?" „Nie, pisałyśmy do siebie listy. A nasi bracia je zanosili, naturalnie tylko za wynagrodzeniem. Mój brat Franciszek miał słone ceny: na przykład trzy razy pozmywać za jeden list. Brata Izy można było opłacić za jeden list wyniesieniem śmieci. Czasem tak dziwnie się uśmiechali, kiedy przynosili nam te listy". „Pewnie je przeczytali! Typowe - bracia!", Hania dobrze to знаła.

Babcia opuściła druty, patrzyła zamyślona w ogień i opowiadała dalej. „A potem pewnego dnia Iza przyszła do mnie z tą straszną wiadomością: jej tata musiał pracować w innym mieście". Hania gwałtownie uniosła głowę. „Tak samo jak u nas!", zawołała. „Czy płakałyście?" „Oczywiście, że płakałyśmy, przez wiele dni! Błagałyśmy rodziców Izy, aby się rozmyślili". „My też!", Hania słuchała uważnie. „Ale w takich sprawach dzieci i tak są bezsilne. Ciężarówka z meblami podjechała, pudła z zabawkami Izy bezlitośnie w niej znikły, a potem huśtawka i rower. Wszystko, wszystko pojechało do Warszawy, a moja kochana Iza z Emilem i rodzicami za tą ciężarówką".



„A potem?“. „No cóż“, powiedziała babcia, „teraz przecież wiesz, jak to jest. Tak strasznie boli, jeśli trzeba się rozstać z kimś, kogo się bardzo lubi. Wydawało mi się również, że nigdy więcej nie znajdę drugiej prawdziwej przyjaciółki“. Hania ze smutkiem kiwała głową.

„Takiej przyjaciółki jak Iza nie znalazłam wtedy, ale wiele innych dobrych przyjaciółek, zupełnie innych. Ale trwało to jakiś czas“. „A Iza?“ „O tym opowiem ci po kolacji.! Czy lubisz czekobuzwaniso?“ „A co to takiego?!“ „To był mój i Izy zaszyfrowany kod, a to znaczy... Zgadnij, co zaraz będziemy gotować?“ ...Obie mieszały i gotowały i próbowały, a potem zjadły z wielkim apetytem czeko(ladowy)-bu(dyń)-z-wani(liowym)-so(sem).

„A co stało się z Izą? Chciałaś mi o tym opowiedzieć!“ „W pierwszym miesiącu pisałyśmy sobie każdego dnia listy; w drugim co dwa dni; w trzecim raz w tygodniu. A potem coraz rzadziej. Tak, to dziwne, ale nawet tego nie zauważyłyśmy, ponieważ obie znalazłyśmy nowe przyjaciółki“.

Hania milczała. Zastanawiała się... „Mogę zadzwonić do Zosi?“, zapytała i nie brzmiało to już tak rozpaczliwie, jak wcześniej.

„Ale nie chcę nowej przyjaciółki. Nie ma drugiej takiej, jak Zosia“.

„Spokojnie poczekaj, nie gorączkuj się!“, powiedziała babcia i dodała: „Na wszystko przyjdzie czas“. Wtedy Hania uśmiechnęła się. „Ty i te twoje powiedzonka“. A potem mocno przytuliła się do babci. „Dobrze, że mam przynajmniej ciebie!“

Kiedy minęło kilka tygodni, sytuacja wyglądała już zupełnie inaczej. Babcia zadzwoniła do Hani, a ta opowiedziała jej od razu o najważniejszym wydarzeniu: „Posłuchaj babciu, w mojej nowej klasie jest bardzo miła dziewczynka. Nazywa się Luiza i jest teraz moją najlepszą przyjaciółką. Mamy też już swój zaszyfrowany kod. I nauczyłam ją już czekobuzwaniso“. „Budujecie szałas?“. „Nie, bawimy się w inne rzeczy“. „A Zosia?“. „Piszemy do siebie listy. Ona też ma już nową przyjaciółkę. Muszę już iść, cześć!“ Wtedy babcia, uspokojona, odłożyła słuchawkę.

## Załącznik nr 2

### Jesień liścia Jasia

Wiosna przeminęła. Przemineło też lato. Liść Jaś bardzo wyrósł. Miał mocny, szeroki środek i pięć silnych, spiczastych palców. Pojawił się wiosną jako malutki pączek na całkiem sporej gałęzi tuż przy szczycie drzewa.

Wokół zieleniły się setki liści. Mogło się zdawać, że wszystkie są dokładnie takie same jak Jaś. Jednak Jaś odkrył, że nie ma dwóch identycznych liści, choć wszystkie rosły na tym samym drzewie. Najbliżej znajdował się Alfred. Ben zajmował miejsce po lewej stronie. Uroczy listek, który przycupnął tuż nad Jasiem, miał na imię Klara.

Razem dorastali. Wiosną uczyli się tańczyć w powiewach lekkiego wietrzyka, latem — wygrzewali się leniwie w promieniach słońca, a później chłodzili się w strugach deszczu.

Jednak to Daniel został prawdziwym przyjacielem Jasia. Był największym liściem na całej gałęzi. Sprawiał wrażenie, jakby pojawił się na niej przed wszystkimi innymi. Jaś był pewien, że na całym wielkim konarze nie ma liścia mądrzejszego niż Daniel. To właśnie Daniel powiedział im, że są częścią drzewa. I o tym, że rosną w miejskim parku. I jeszcze o tym, że drzewo ma silne korzenie ukryte głęboko pod ziemią. Opowiadał też o życiu ptaków, które przysiadły na gałęziach, wygwizdując swoje poranne piosenki. O słońcu, księżycu, gwiazdach i porach roku.

Jaś uwielbiał być liściem. Kochał swoją gałąź i swoich leciuchnych liścianych przyjaciół. Kochał swoje miejsce wysoko pod niebem i wiatr, który nim targał na wszystkie strony. Kochał ciepłe promienie słońca i księżyc, który otulał go miękkim, białym półmrokiem.

Najlepiej było latem. Dni długie i upalne, a noce — pogodne, ciche i senne. Tego lata park był pełen ludzi. Często przychodzili, żeby posiedzieć pod drzewem. Daniel wyjaśnił Jasiowi, że dawanie cienia jest jego przeznaczeniem.

— Co to jest przeznaczenie? — zapytał Jaś.

To powód, dla którego tu jesteśmy — odpowiedział Daniel. — Jesteśmy tu po to, by umilać życie innym. Żeby dawać cień starszym ludziom, którzy uciekają przed nieznośnym skwarem z własnych domów. Żeby chronić miejsca, gdzie dzieci

przychodzą się pobawić. Żeby wachlować ludzi, którzy w niedzielne poranki rozkładają na trawie obrusy w kratkę i jedzą smaczne rzeczy. To wszystko są powody, dla których tu jesteśmy.

Jaś szczególną sympatią darzył starszych ludzi. Siadali cichutko na drewnianych ławkach i prawie wcale się nie ruszali. Przyciszonymi głosami rozmawiali o dawno minionych dniach.

Również z dziećmi było całkiem zabawnie, chociaż niekiedy kaleczyły korę drzewa albo rzeźbiły w niej swoje inicjały. A jednak przyjemnie było obserwować, jak szybko biegają i często się śmieją.

Ale lato Jasia szybko minęło.

Odeszło pewnej październikowej nocy. Nigdy wcześniej Jaś nie czuł takiego chłodu. Wszystkie liście drżały z zimna. Opadła na nie cienka warstwa czegoś białego, co bardzo szybko stopniało. Liście skrzyły się potem w porannym słońcu — przemoczone do suchej nitki.

Daniel wyjaśnił, że właśnie przeżyli pierwszy szron. To oznaczało, że jest już jesień i wkrótce nadejdzie zima. W mgnieniu oka całe drzewo, a właściwie wszystkie drzewa w parku rozbłysły feerią barw. Ani jeden liść nie pozostał zielony. Alfred był intensywnie żółty. Ben — jaskrawopomarańczowy. Klara zrobiła się płomiennoczerwona. Daniel nagle stał się ciemnofioletowy, a Jaś — czerwono-żółto-niebieski. Jakże wszyscy byli piękni! Jaś i jego przyjaciele zaczarowali drzewo w tęczę.

—Jak to się stało, że każdy z nas ma teraz inny kolor? Przecież wszyscy jesteśmy z tego samego drzewa? — zapytał Jaś.

Daniel odparł rzeczowym tonem: — Każdy z nas jest inny. Każdy ma za sobą inne doświadczenia. Każdego nieco inaczej oświetlało słońce. Każdy dawał inny cień. Dlaczego więc każdy z nas nie miałby mieć również innej barwy? — Potem wyjaśnił, że ta cudowna pora roku nazywana jest jesienią.

Pewnego dnia zdarzyło się coś dziwnego. Ten sam wiatr, który niegdyś grał liściom do tańca, zaczął targać je za ogonki tak mocno, że wyglądały, jakby były naprawdę złe. Niektóre zrywał z gałęzi, ciskał i szarpał, a potem pozwalał im łagodnie opaść na ziemię.

Liście się zatrwożyły.

— Co się dzieje? — szeptem pytały jeden drugiego.

Właśnie to, co się dzieje jesienią — powiedział Daniel. — Jesień to czas, kiedy liście przeprowadzają się do innego domu. Niektórzy nazywają to umieraniem.

— I my wszyscy umrzemy? — zapytał Jaś.

— Tak — odrzekł Daniel. — Każdy umiera. Niezależnie od tego, czy jest duży, czy mały, słaby czy silny. Doświadczamy słońca i księżycy, wiatru i deszczu. Uczymy się tańczyć i śmiać. Potem umieramy.

— Ja nie umrę — odparł Jaś zdecydowanie. — A ty umrzesz, Daniel?

— Tak, kiedy nadejdzie mój czas — potwierdził Daniel.

— Kiedy to będzie? — zapytał Jaś.

— Nikt tego nie wie na pewno — odpowiedział Daniel.

Jaś nieustannie obserwował, jak opadały inne liście. Myślał wtedy: „Widać nadszedł ich czas”. Zauważył, że niektóre liście opierały się, zanim wiatr je porwał, a inne po prostu poddawały się i swobodnie opadały.

Wkrótce drzewo było niemal zupełnie ogołoczone.

— Boję się umrzeć — powiedział Jaś. — Nie wiem, jak jest tam, na dole.

— Wszyscy się boimy tego, czego nie znamy, Jasiu. To jest zupełnie naturalne — zapewnił Daniel. — A jednak nie bałeś się, kiedy wiosna zamieniała się w lato. Nie bałeś się, kiedy lato zamieniało się w jesień. To były naturalne zmiany. Czemu więc miałbyś się bać teraz, kiedy nadchodzi pora śmierci?

— Czy drzewo też umrze? — zapytał Jaś.

— Pewnego dnia... Ale jest coś silniejszego od drzewa. To Życie. Ono jest wieczne, a my wszyscy jesteśmy częścią Życia.

— Dokąd pójdziemy po śmierci?

— Tego nikt nie wie na pewno. To wielka tajemnica!

— Czy powrócimy tu wraz z wiosną?

— My być może nie, ale Życie tak.

— A zatem po co to wszystko? — Jaś dalej zadawał pytania. — Pojawiliśmy się tu tylko po to, żeby opaść i umrzeć?

Daniel odpowiedział swoim spokojnym głosem: — Pojawiliśmy się tu ze względu na słońce i księżyc. Ze względu na wspólnie spędzone szczęśliwe dni. Ze względu na cień i starszych ludzi, i dzieci, i barwy jesieni, i pory roku. Czyż to mało?

Tego popołudnia, w złotym świetle zachodzącego słońca, Daniel puścił swoją gałąź.

Opadał bez najmniejszego wysiłku. Wydawało się, że lecąc, uśmiecha się spokojnie.

— Na razie, Jasiu. Do widzenia! — zawołał.

W końcu na gałęzi pozostał jeden samotny liść — Jaś.

Następnego poranka spadł pierwszy śnieg. Był miękki, biały i delikatny, ale okrutnie zimny. Tego dnia słońce pokazało się tylko na chwilę, a wieczór zapadł dziwnie szybko. Jaś zauważył, że traci swoje barwy i staje się coraz bardziej kruchy. Marzył i uginał się pod ciężarem śniegu.

O świcie nadleciał wiatr i zerwał Jasia z gałęzi. To wcale nie bolało. Jaś popłynął w dół cichutko, delikatnie i miękko.

Kiedy opadał, po raz pierwszy w życiu zobaczył swoje drzewo w całości. Jakże było mocne, jakże potężne! Jaś był pewien, że drzewo będzie żyło bardzo długo. Poczuł dumę na myśl, że on sam był częścią życia tego drzewa.

Wylądował na kopczyku śniegu. Było mu miękko, a nawet ciepło. W tej nowej pozycji poczuł się swobodniej niż kiedykolwiek przedtem. Zamknął oczy i zasnął. Nie wiedział, że po zimie przyjdzie wiosna i że śnieg zamieni się w wodę. Nie wiedział, że jego suche, pozornie do niczego niezdatne szczątki połączą się z wodą i sprawią, że drzewo będzie jeszcze silniejsze. Nie wiedział nawet tego, że i w drzewie, i w ziemi drzemią już plany nowych liści. Wiosny.

Od nowa...

## Załącznik nr 3

### Domek na drzewie (fragment)

Rano nie mogła się doczekać spotkania z wróżką i jej zwierzętami, a przede wszystkim z chorym kotkiem. Pobiegła znaną sobie drogą i już po chwili stała pod drzewem, na którym był dom wróżki.

— Halo, halo! — zawołała.

— A, to ty, czekałam na ciebie — powiedziała ucieszona czarodziejka, wyglądając przez okno. Zrzuciła dziewczynce sznur, po którym ona szybko weszła do domku. — Jak kotek? — zapytała.

— Oj, oj, niedobrze — powiedziała wróżka. — Dalej ma temperaturę, jest jakiś osowiały. Martwię się o niego.

Małgosia pobiegła do łóżeczka, w którym leżał. Był bardzo słaby, ledwo otwierał oczy, nie ruszał się. Dziewczynka wzięła go w ramiona, przytuliła do siebie. Poczula, że miał bardzo gorący nosek.

— Źle, niedobrze — powtarzała wróżka. — Podaj mu zastrzyk, o, tutaj jest jego lekarstwo — powiedziała, podając jej do rąk małą buteleczkę z antybiotykiem. Małgosia zakasała rękawy, nabrała płynu w strzykawkę i po chwili delikatnie zaaplikowała lek choremu. Nawet nie zapisał, taki był słaby.

— Teraz możesz go położyć do łóżeczka — powiedziała wróżka.

Jednak Małgosia nie chciała tego robić. Usiadła na kanapie i trzymała kotka w swoich rączkach, przytulając do siebie. Patrzyła na niego z troską, czekając na chwilę, kiedy jego stan się poprawi. Ale nie poprawiał się. W pewnej chwili kotek poruszył się i potem zastygł w bezruchu.

— Odszedł — powiedziała wróżka. — Niestety, nie udało się go uratować mimo twoich wysiłków. Urządzimy mu pogrzeb — dodała.

Małgosia zapłakała i ciągle przez łzy powtarzała: — Dlaczego, dlaczego?

— Choroba była tak ciężka, że nasze lekarstwa i wysiłki nie pomogły. Serduszko przestało mu bić, nie odycha — tłumaczyła wróżka.

— Ale dlaczego nie udało się go uratować?

— Bakterie i wirusy okazały się niestety silniejsze niż nasze lekarstwa.

— Dlaczego on umarł? Dlaczego? — powtarzała zrozpaczona Małgosia. — Czy ty

nie możesz użyć czarodziejskiej mocy, by go uratować?

— Nie jestem wróżką ani czarownicą, chociaż może wiem więcej niż inni ludzie, bo jestem bardzo stara i wiele przeżyłam, nauczyłam się i zrozumiałam — powiedziała staruszka.

— Dla mnie zawsze będziesz czarodziejką, wróżką, jesteś niezwykła — mówiła, połykając łzy dziewczynka. — Pomóż — prosiła.

— Życie ma swój kres. Wszystko, co żyje, musi kiedyś umrzeć — wyjaśniała spokojnie staruszka, też bardzo zmartwiona.

— To jest bez sensu, po co żyć, skoro jest śmierć, po co kochać, jeśli potem trzeba rozstać się, po co tak cierpieć? — mówiła rozżalona Małgosia.

Wróżka zastanowiła się.

— Może to, co tobie wydaje się bezsensowne, wcale takie nie jest, może to nadaje życiu sens? Może smutek pozwala odczuć radość, może uczucia są jak kolory tęczy, rozkładają się różnorodnością, intensywnością doznań, jak barwy na niebie?

— Ja tego nie rozumiem — powiedziała ze smutkiem dziewczynka.

Za chwilę, jeszcze ciągle zapłakana, spytała:

— A teraz co się z nim dzieje, dokąd on odszedł?

— Usiądź koło mnie — poprosiła wróżka. — Musimy porozmawiać. Kotek poszedł do krainy wieczności albo krainy śmierci, jak mówią niektórzy. Nic go już nie boli, nie cierpi, zmierza do miejsca, gdzie panuje wieczny spokój.

— A co to jest za kraina? — spytała Małgosia.

— Nie wiem dokładnie, ale słyszałam od starszych ode mnie, że zwierzęta, a może i ludzie — ale tego nie wiem — przechodzą w swej ostatniej wędrówce przez krainę zimna, nie czują bólu, ulegają wychłodzeniu, następnie po zakopaniu ich w grobie schodzą niżej i niżej, dochodzą aż do samego środka ziemi, by potem wrócić tutaj, ale w zmienionej postaci. Stają się obłoczkami i pozostają już na zawsze w krainie wieczności.

— A czy tam jest im dobrze? Czy są szczęśliwe?

— Nie wiem — odparła wróżka. — Ale mówią, że tak, tam jest tak pięknie. Spójrz na niebo, niedługo pojawi się nowy obłoczek.

— A czy kotek czasem będzie mógł do nas przyjść? — spytała dziewczynka.

— Oczywiście, przyjdzie do ciebie w snach.

— A nie może w ciągu dnia? — spytała zawiedziona.

Tam, w tej krainie wszyscy unoszą się w powietrzu, są chmurkami. Może go kiedyś wypatrzysz, jak między innymi obłoczkami, płynie po niebie. Może ci się kiedyś przyśni, ale na pewno będzie żył w twoich dobrych wspomnieniach.

— To kotek już odszedł do krainy wieczności? — spytała Małgosia.

— Właśnie tam zmierza. Zobacz, jaki robi się zimny, już nic nie czuje, nic go nie boli, to znaczy, że jest już w krainie zimna.

— Rzeczywiście. — Małgosia dotknęła łapki kotka. Była zimna jak kawałek lodu.

— To co teraz musimy zrobić? — pytała trochę już uspokojona dziewczynka.

— Teraz musimy zakopać go w ziemi, by pomóc mu w wędrówce do krainy wieczności.

Małgosia zdjęła z rączki małą bransoletę z kolorowych koralików i włożyła kotkowi na szyjkę. Pięknie będzie tam w krainie wieczności wyglądał, poza tym chciała być pewna, że gdy przyjdzie do niej we śnie, to nie pomyli go z innym kotkiem. Teraz trzeba go pochować głęboko w ziemi, by nikt mu nie przeszkadzał w wędrówce do krainy wieczności.

Wyszły z domku, niosąc pięknie przybranego kotka. Wykopały głęboki dół. Potem dziewczynka powiedziała:

— Zawsze będziesz w moich myślach, kotku. — I zapłakała. Po chwili dodała:

— Wiem, że masz przed sobą długą drogę. Zmierzasz do krainy wieczności.

— Żegnaj — powiedziała wróżka i przytuliła Małgosię do siebie. Tak się odbyło pożegnanie kochanego kotka.

Wróciły do domku, a tu roboty huk, mały szczeniak wymiotował, a inny żałośnie piszczął, bo bardzo bolał go brzusek. Zakasały rękawy i zabrały się do roboty. Na szczęście stan zdrowia wszystkich innych zwierzątek poprawiał się. Wróżka codziennie zносиła nowych chorych, których pielęgnowały bardzo troskliwie. Niestety zdarzało się, że nie udawało się wyleczyć chorego, ale wówczas dziewczynka już nie rozpaczała. Była zmartwiona, jednak rozumiała, że zwierzęta odchodzą do krainy wieczności, gdzie są szczęśliwe.



## Załącznik nr 4

### Opowiadanie o Ani

Pewnego dnia ktoś zapukał do drzwi. Jeszcze zanim mamusia otworzyła, Ania usłyszała głos Milki, która wołała:

- Pospieszcie się! Zobaczcie, co mam!

Ania pobiegła do drzwi. Milka trzymała w rękach małą, poruszającą się kulkę futerka. To był kociak. Miał długą, jedwabistą sierść i różowy nos i był cały biały z wyjątkiem czarnej plamki wokół jednego oka.

- Dał mi go pewien człowiek w sklepie - wyjaśniła Milka. - Jego kotka urodziła małe i szukał dla nich nowego domu, więc powiedziałam, że jednego wezmę.

Ania wyciągnęła rękę i pogłaskała kotka. Zaczął mruścić, jakby miał w środku mały motorek.

- Jak mam go nazwać? - zastanawiała się Miłka. - Może pomożecie mi znaleźć dla niego imię.

Ania spojrzała na kociaka.

- Wiem, jak możemy go nazwać! - wykrzyknęła. - Pirat, bo ma łatkę na jednym oku.

- To mi się podoba - ucieszyła się Miłka. - Niech będzie Pirat. Ania całymi godzinami bawiła się z Piratem. Zgniałała stare gazety w kulki i toczyła je po podłodze. Kociak udawał, że to myszy, i gonił za nimi, by w końcu się na nie rzucić. Czasem Ania machała przed nim kłębkami ze sznurka, a on podskakiwał, starając się go złapać. Czasami wślizgiwał się na kolana Ani, a kiedy ona głaskała jego futerko, to nie przestawał mruścić.

Milka kazała wstawić w drzwi prowadzące do ogrodu malutkie drzwi dla Pirata. Były takie małe, by tylko on mógł przez nie przejść. Pirat popychał te drzwiczki głową, dopóki nie ustąpiły. Wtedy wychodził, a za jakiś czas wracał. Teraz mógł wychodzić na dwór, kiedy tylko chciał.

- Koty lubią się trochę powłóczyć - mawiała Miłka. - Nie powinno się zamykać ich w domu.

Pewnego dnia, kiedy Ania bawiła się w kuchni, usłyszała okropny hałas dobiegający z ulicy. To był piskliwy dźwięk, jakby samochód wpadł w poślizg albo nagle zahamował. Ale nie było słycać potem żadnego uderzenia. „Samochody musiały się minąć” - pomyślała Ania i powróciła do swojej zabawy.

Godzinę później ktoś zapukał do drzwi. To była Miłka. Wyglądała na bardzo, bardzo smutną.

- Mam złą wiadomość, Aniu - powiedziała. - Pirata potrącił samochód i niestety kotek nie żyje.

Ania znieruchomiła.

- Ale on na pewno żyje! - wykrzyknęła. - Jeszcze dziś rano się z nim bawiłam!

- To się zdarzyło później, kochanie - wyjaśniła Miłka. - Przed godziną. Kierowca przyniósł mi go, ale Pirat już nie żył.

Ania nie mogła w to uwierzyć.

- Ale przecież jeszcze dziś rano się z nim bawiłam - powtórzyła cicho.

- Wiem - powiedziała ciocia i objęła dziewczynkę. - To bardzo smutne, prawda?

- Jak to się stało? - zapytała Ania. Nadal trudno jej było uwierzyć, że to prawda.

- Pirat wybiegł na jezdnię - wyjaśniła Miłka. - Akurat nadjeżdżał samochód i kierowca nie zdołał zahamować. Samochód uderzył w Pirata i zabił go - Miłka znów przytuliła Anię.

- Czy mogę go zobaczyć? - zapytała Ania

- Tak, kochanie. Jest u mnie w domu. Chodź - odparła ciocia. Pirat leżał na swoim posłaniu w kuchni Miłki. Miał zamknięte oczy i zakrwawioną głowę.

- Czy się obudzi? - zapytała Ania. Wydawało jej się, że Pirat oddycha

- Nie, kochanie, nie obudzi się - odparła Miłka. - Nie żyje. To oznacza, że nie oddycha i nie myśli; nie może się poruszać. Już nic nie czuje. Kiedy ktoś umiera, to nie jest tak, jakby spał. Śmierć to coś zupełnie innego niż sen. Kiedy ktoś śpi, jest żywy i znów się obudzi. Ale kiedy umrze, to znaczy, że już się nigdy nie obudzi i nie wstanie. Nie można powrócić do życia, kiedy się już umarło.

Ania skinęła głową. Tak naprawdę już to wiedziała. Kiedy była mała, uważała, że czyjaś śmierć oznacza, iż przez jakiś czas go nie będzie, a potem wróci. Teraz wiedziała, że gdy się umrze, to się już nigdy nie powróci.

Czuła wielki smutek.

Po chwili wykrzyknęła:

- Nienawidzą tego kierowcy! Nienawidzą go!

- Wiem, że jesteś zła - powiedziała Miłka - ale to nie była jego wina. Pirat nie rozejrzał się, zanim wybiegł na jezdnię, a kierowca już nie zdołał się zatrzymać.

- Wiesz, słyszałam to - rzekła Ania. - Byłam wtedy w kuchni. Może gdybym wybiegła, to zdołałabym go uratować.

- Nie, kochanie - zaprzeczyła Miłka. - Już nic nie mogłabyś zrobić. To wszystko odbyło się zbyt szybko.

- Co teraz stanie się z Piratem? - zapytała Ania.

- Pochowam go w ogrodzie - odpowiedziała ciocia. - Czy chcesz mi pomóc?

Wybrały więc miejsce w ogrodzie, by pochować Pirata. Znajdowało się ono w cieniu, obok krzaka róż. Miłka wykopała dołek. Włożyły do niego ciało kotka i zasypały je ziemią. Zimowy wiatr poruszał gałęziami drzew. Ania i jej ciocia były bardzo smutne.

- Czuję się okropnie - odezwała się dziewczynka, a w jej oczach pojawiły się łzy.

- Wiem - powiedziała Miłka, obejmując bratanicę. - Obu nam jest smutno z powodu Pirata. To było naprawdę straszne. Ale niedługo, wraz z upływem czasu, poczujemy się lepiej. Zawsze będziemy pamiętać Pirata, ale już nie będziemy smutne.

- Czy jemu nie jest przykro, że jest pod ziemią? - zapytała Ania.

- Nie - odparła Miłka - bo teraz, kiedy nie żyje, nic już nie widzi i nie czuje.

- Dużo się z nim bawiłam - mówiła Ania. - On bardzo to lubił.

- Tak - przyznała ciocia - uwielbiał się z tobą bawić. Dzięki tobie przeżył dużo radości w życiu.

Ania położyła kilka pięknych kamieni na grobie Pirata i obie stały przez chwilę w milczeniu. Potem wróciły do domu.

## Załącznik nr 5

### Opowiadanie o Ani – cz. 2

Tatuś miał rację. Wokół Miłki stały dziwne maszyny. Niektóre wydawały tajemnicze dźwięki. Ciocia była blada i wyglądała na bardzo małą w dużym, szpitalnym łóżku, była otoczona aparaturą, dziwnymi butlami i rurkami. Miała zamknięte oczy, lecz otworzyła je, kiedy Ania weszła. Uśmiechnęła się słabo, jak ktoś bardzo, bardzo chory.

Dziewczynka czuła się okropnie. To było przerażające widzieć ciocię Miłkę w takim stanie. Ania chciała, by ciocia była taka jak dawniej, silna i pełna energii.

Miłka gestem przywołała ją do siebie.

- Wszystko w porządku -powiedziała. - Wiem, że wyglądam dziwnie, ale to wciąż ja, Miłka.

Ania pocałowała ją na powitanie.

- Kocham cię, Miłko -powiedziała. Chciało jej się płakać.

- Wiem, kochanie - odparła Miłka. Ona także wyglądała na smutną. - Ja też cię kocham, dałaś mi dużo szczęścia. Jesteś cudowną dziewczynką, cieszę się, że miałam szczęście być twoją ciocią.

- Ja też miałam szczęście - rzekła Ania, chociaż teraz czuła się bardzo, bardzo nieszczęśliwa .

Trzymały się za ręce, dopóki nie przyszła pielęgniarka i nie powiedziała, że czas wizyty się skończył.

W drodze do domu wszyscy byli bardzo smutni. Nikt nie mówił wiele. Później tego wieczoru znów zadzwonił telefon. Odebrał tatuś. Po kilku chwilach wrócił do pokoju. Miał łzy w oczach.

- Dzwonili ze szpitala -powiedział. - Miłka umarła.

Wszyscy byli bardzo, bardzo smutni. Ania trzymała się blisko mamusi. Nie miała ochoty nic robić. Wszystko, co kiedyś lubiła robić, wydawało jej się teraz nieciekawe.

Pogrzeb odbył się w kilka dni po śmierci Miłkii. Mamusia powiedziała Ani, że jeśli chce, może iść na pogrzeb, ale jeśli nie chce, to w porządku.

- Na pogrzebie ludzie zbierają się, by kogoś pochować –powiedziała. - Nie kopią sami dołu w ziemi, ale spotykają się, by asystować przy przenoszeniu trumny i opuszczaniu jej do grobu. To jest sposób pożegnania się ze zmarłym. Niektórzy ludzie lubią być wtedy razem z innymi, a niektórzy wolą w samotności pożegnać się z kimś, kto umarł. Możesz wybrać, co wolisz. Na pogrzebie zazwyczaj wielu ludzi płacze. Niektórzy głośno rozpaczają i widać, że bardzo cierpią. Płacz jest czymś naturalnym, kiedy się jest smutnym, i pomaga przeżyć smutek. Czasem jednak dzieci mogą przestraszyć się, widząc, jak dorośli tak bardzo płaczą - mama przerwała na chwilę. - Z drugiej strony, to może być pocieszające, jeśli można pożegnać się ze zmarłym w grupie ludzi, bo wszyscy są smutni z tego samego powodu i wszyscy przyszli w tym samym celu.

Ania zdecydowała, że pójdzie na pogrzeb. Mamusia i tatuś wytłumaczyli jej, jak będzie przebiegał, a w trakcie uroczystości przez cały czas siedzieli razem z nią i trzymali ją za ręce .

Po pogrzebie Ania zapytała rodziców: - Co stałoby się ze mną, gdybyście umarli? Kto by się mną zaopiekował?

- Przede wszystkim - powiedziała mama - oboje jesteśmy zdrowi i silni i zamierzamy jeszcze długo, długo żyć.

- A gdyby - włączył się tatuś - mamusia umarła, ja zaopiekowałbym się tobą, natomiast gdybym to ja umarł, zostałaaby z tobą mamusia.

- A gdybyście oboje umarli ? - dociekała Ania.

- Wtedy zaopiekowałiby się tobą babcia i dziadek – odpowiedziała mama.

- Aha - powiedziała Ania. Dobrze było wiedzieć, że zawsze ktoś się nią zaopiekuje.

Jeszcze długo po śmierci Miłki Ania czuła smutek. Czasem była zła na Miłkę, że umarła i ją zostawiła. Czasem miała wrażenie, że może to się w ogóle nie stało i że Miłka wciąż mieszka w domu po przeciwnej stronie ulicy. Ale czasami, pomimo smutku, Ania zauważała, że miło spędza czas, oglądając telewizję albo bawiąc się z koleżanką. Czasem, kiedy uświadamiała sobie, iż czuje się szczęśliwa, to zaczynała mieć poczucie winy, tak jakby jej radość była równoznaczna z tym, że zapomniała o Miłce.

Kiedy powiedziała to mamie, mama odparła:

- Rozumiem, jak się czujesz. Nawet dorośli czasem tak się czują. Ale nie ma nic złego w tym, że jesteśmy szczęśliwi. To nie oznacza, że zapomnieliśmy o Miłce, to znaczy, że życie zaczyna wracać do normalności.

- Kiedy ciocia umarła, myślałam, że już nigdy nie będę szczęśliwa - wyznała dziewczynka.

- Wiem - powiedziała mamusia. - Wielu ludzi tak się czuje, kiedy umiera ktoś, kogo kochali. Podobnie jak w środku zimy nie wierzymy, że kiedykolwiek jeszcze będzie ciepło. Ale po jakimś czasie zima przemija i nadchodzi wiosna. Wszystko dookoła rośnie i śpiewają ptaki. Wychodzi słońce i dni są coraz cieplejsze. Jednak czasem, kiedy panuje mroźna zima, trudno uwierzyć, że wiosna przyjdzie tak jak co roku.

Ania, jej tatuś i mamusia dużo rozmawiali o Miłce. Wspominali jej żarty, przypominali sobie, co robiła i mówiła. Ania lubiła te rozmowy.

Pewnego dnia rozmawiała z koleżanką, Jolą. Niedawno umarła babcia Joli.

- Po śmierci babci - powiedziała Jola - nikt nigdy o niej nie mówił. To było tak, jakby nagle zniknęła lub nigdy nie istniała. To było straszne.

Ania cieszyła się, że mogła rozmawiać o Miłce z mamusią i tatusiem.

## Załącznik nr 6

### Ogród – dobra opowieść na wielki smutek

Za domem był mały ogród. Po powrocie ze szkoły Walentynka przebywała w nim najchętniej.

Wokół ogrodu stał płot, cały pomalowany na biało. Nie było w nim żadnych otworów ani szczelin, a w dodatku był bardzo wysoki, więc Walentynka nie widziała, co dzieje się za jego drewnianymi deskami. Czasami myślała, że mogło być za nim wszystko. Lub coś.

Albo zupełnie nic.

Walentynka nie miała zresztą ochoty wyglądać za ogrodzenie, ponieważ w jej ogrodzie znajdowało się wszystko, czego mogła zapragnąć: krzewy, które kwitły o różnych porach roku, grządki pełne kwiatów rozmaitej wielkości, zapachu, kształtu i barwy, a także karmnik dla ptaków oraz niewielki staw z dwiema czerwonymi rybkami. I była w nim również wierzba płacząca.

A przede wszystkim w ogrodzie był tatuś. Tatuś, który po powrocie z pracy stawał się czarodziejem. Każdego dnia zaszywał się z Walentynką w ogrodzie na godzinę lub dłużej. Opowiadał jej historię każdego kwiatka i krzaczka. Tłumaczył, skąd wieje wiatr, który wygina łodygi, i odgadywał, co widziały chmury, zanim zawisły ponad ich zadartymi głowami.

Walentynka wiedziała, że chmury białe i skłębione nadciągały z zachodu, znad morza, a te lżejsze napotkały na swojej drodze wyspy surowej Północy. Co jakiś czas podchodzili do stawu, na sam brzeg, a wówczas Walentynka rzucała garść kamyków do wody pod gałęziami wierzby płaczącej, ponieważ tata powiedział, że dzięki temu spełnią się jej marzenia.

Za każdym razem, kiedy Walentynka była z tatą w ogrodzie, otwierał się przed nią świat szczęśliwy i pełen przygód. Kiedy patrzyli razem na gwiazdy i wymyślali ich tajemne historie, często zapominali o bożym świecie i mama musiała wołać ich na kolację, gdy było już całkiem ciemno. Przy stole Walentynka opowiadała o wszystkim, co wymyślili, a mama słuchała z uśmiechem.

Ale pewnego dnia tata nie wrócił do domu. Walentynka czekała na niego w ogrodzie, lecz zamiast niego zjawiło się mnóstwo nieznanych osób – mężczyzn

i kobiet – które krążyły po wszystkich pokojach, szepcząc coś między sobą. Od razu było widać, że nie wiedzą, co w takiej chwili trzeba mówić i robić. Przebywali w domu Walentynki do późnego wieczoru, po czym rozeszli się, wypowiadając słowa bez najmniejszego znaczenia.

Kiedy zostały same, mama zabrała Walentynkę do ogrodu, stanęła z nią obok wierzby płaczącej i powiedziała, że tata już nigdy nie wróci do domu.

- Nigdy? – spytała Walentynka

- Nigdy – powtórzyła mama i zaszlochała.

Tej nocy, a także w nocie następne Walentynka długo nie mogła zasnąć, tylko leżąc w łóżku, cichutko płakała.

Po południu całymi godzinami wrzucała kamyczki do stawu. Wrzucała ich tyle, że wkrótce dno stało się całe białe.

Kiedy czwartego dnia, po lekcjach, Walentynka poszła do ogrodu, poczuła się jak nigdy dotąd – jak gdyby zamiast serca miała wielki kamień, a zamiast mózgu pustkę, której nic nigdy nie będzie w stanie wypełnić.

Zerwała kwiatek, następnie drugi i trzeci, potem kolejne. Rozrzuciła płatki po ziemi, zaczęła je deptać, a wtedy kamień w jej piersi zaczął pękać. Wyrwała wszystkie kwiaty, które rosły w ogródku, następnie podbiegła do stawu i schwytała obie czerwone rybki. Podeszła do płotu i cisnęła je za ogrodzenie. Potem wzięła karmnik i trzasnęła nim o ziemię, aż rozleciał się na kawałki. Nawet nie wiedziała, dlaczego płacze – z żalu za tatusiem, za rybkami czy za powyrywanymi kwiatkami. I zrywała je dalej, aż w ogrodzie nie pozostał ani jeden kwiatek, ani jedna roślina czy pokryta zielenią gałązka. Pozrywała nawet listki z wierzby płaczącej.

Kiedy skończyła, ogród był pusty i zniszczony, ale gniew Walentynki nie uciszył się ani trochę. Wtedy spostrzegła, że nad jej głową chmury wciąż płyną, jakby nic się nie stało. Wskoczyła więc w górę, najwyżej jak mogła, próbując schwytać również obłoki, lecz nie zdołała ich dosięgnąć. Widząc, jak Walentynka podskakuje w zniszczonym ogródku, mama ją przytuliła. Zapłakała razem z nią i próbowała coś wytłumaczyć, ale ona jej nie słyszała. Było tak, jak gdyby cały świat się przewrócił i wołał do niej w nieznanym języku, a Walentynka nie próbowała nawet zrozumieć jego mowy.

Tej nocy Walentynka długo płakała po cichutku w swoim pokoju, aż wreszcie wstała ze złością, wybiegła do ogródka i próbowała schwytać gwiazdy, żeby zrobić



z nimi to samo co z kwiatami. Ale gwiazdy były za wysoko, jeszcze wyżej niż chmury, więc po chwili zmęczyła się, wróciła do łóżka i zasnęła.

Mijały dni, tygodnie, zaczęły mijać miesiące. Co dzień po lekcjach Walentynka wybiegała z domu do ogródka, żeby zerwać jakiś świeży listek czy gałązkę, która ośmieliła się odrosnąć i zazielenić. Pozrywała nawet listki z wierzby płaczącej, której długie, nagie gałęzie ponuro przeglądały się stawie. W stawie, do którego Walentynka już dawno przestała wrzucać kamyczki.

Walentynka nie wiedziała, jak długo to wszystko trwało. Czas nie obchodził jej wcale.

Kwiaty, zapachy i rośliny, które kiedyś odmierzały pory roku, dla niej już nie istniały. Przestała płakać i przestała patrzeć na chmury.

Któregoś dnia, wchodząc do ogródka, zauważyła kilka młodych źdźbeł trawy, które uparcie usiłowały odrosnąć pod ogrodzeniem, i podbiegła, żeby je zerwać.

I już miała się nad nimi pochylić, ale zauważyła, że coś się zmieniło. Tym czymś był płot, który wydał jej się niższy niż dotąd. O wiele niższy. Tak niski, że Walentynka mogła wyrzeć zza niego, nie wspinając się nawet na palce. Przyłgnęła z niedowierzaniem do płotu – sięgał zaledwie jej nosa, więc w końcu sama mogła zobaczyć, czy po drugiej stronie nie ma niczego. Ani nikogo.

Oczom Walentynki ukazał się szereg ogródków, jeden obok drugiego, a każdy pełen barwnych kwiatów. W niektórych były też rzędkie sałaty i groszku. Za pierwszym szeregiem ogródków ciągnął się drugi, potem następny i jeszcze następny, i tak dalej, aż do ogromnego lasu, który piętrzył się w oddali. Cień chmur wyprawiał na zielonych łąkach jakieś harce, a Walentynka po raz pierwszy od dawna usłyszała śpiew ptaków, które przefruwały z jednego ogrodu do drugiego.

Walentynka stała przy płocie i patrzyła. Czuła się tak, jak gdyby po długim, nieogarnionym wręcz czasie otworzyła szczelnie zaciśnięte oczy. W pewnej chwili zdała sobie sprawę, że płacze, ale był to płacz inny niż dotąd, płacz, który zamieniał jej serce nie w kamień, lecz w coś miękkiego, w żywą, czującą istotę.

Było to odczucie całkiem nowe, niespodziewane. Walentynka stała przy ogrodzeniu, które nagle stało się niskie, płakała i patrzyła na zielone, kwitnące ogrody, a serce biło jej coraz mocniej.

Spojrzała na niebo, gdzie białe chmury przemieszczały się znad Atlantyku na wschód. Powiał cieplejszy wiatr.

Podczas kolacji, po raz pierwszy od dawna, Walentynka zauważyła uśmiech mamy.

- Coś postanowiłam, mamusiu.

- Co takiego, córeczko?

- Chcę kupić dwie czerwone rybki – odpowiedziała Walentynka.

## Załącznik nr 7

### Jaśniej niż tysiąc słońc

„Opowiedz mi o gwiazdach”, poprosiła Joasia swoją babcie. Obie wyciągnęły do góry szyje i znalazły Mleczną Drogę i Mały Wóz, Wielką Niedźwiedzicę, Oriona i mnóstwo innych, jasno błyszczących gwiazd, o których nawet babcia nie wiedziała, jak się nazywają. „Właściwie”, powiedziała Joasia, „niebo wygląda jak duża, ciemna kołdra, a gwiazdy są jak dziury w niej”. „Tak, to prawda”. Babcia uśmiechnęła się. „A przez te dziury - gwiazdy można zajrzeć troszeczkę do prawdziwego nieba. Jest tam jaśniej niż jakby świeciło tysiąc słońc, a mimo to nie zostajemy oślepieni”.

Joasia pokiwała przytakująco głową, ziewnęła i poczuła, że trochę zmarzła. Rozgrzały się wspaniałym kakao, a potem obie poszły spać.

Te dni, w które Joasia mogła być u babci, były jej najbardziej ulubionymi. Było tam tak przytulnie ze starą wiszącą lampą i dużym stołem kuchennym. Babcia zawsze tak ładnie pachniała – jak jabłecznik albo sos waniliowy. Miała ona dla Joasi mnóstwo czasu. Cierpliwie próbowała odpowiedzieć na każde z jej niezliczonych pytań, a jeśli trzeba było, grała z nią pięć razy pod rząd w tę samą grę, nawet jeśli wciąż przegrywała.

Czasem rozmawiały ze sobą przez telefon, szczególnie jeśli Joasia miała kłopoty i była zmartwiona. Babcia zawsze potrafiła powiedzieć coś, co ją pocieszyło.

Kiedy Joasia wróciła pewnego dnia ze szkoły, od razu zauważyła, że coś było nie w porządku. Mama wyglądała jakoś tak dziwnie. Jej twarz była spuchnięta i czerwona. I patrzyła ona jakoś inaczej. „Czy jesteś chora?”, spytała Joasia. Wtedy mama wzięła Joasię na kolana. „Posłuchaj, muszę powiedzieć ci coś smutnego: twoja babcia dzisiaj nagle zmarła”. Joasia nie chciała w to uwierzyć. Przecież wczoraj jeszcze rozmawiała z nią przez telefon. Śmiały się. Wcale nie była chora. A nawet piekła ciasto. Ona nie mogła umrzeć. To nie mogła być prawda! Nigdy więcej miała nie bawić się ze swoją babcie, nigdy więcej nie patrzeć na gwiazdy, nigdy więcej nie pić z nią kakao?! Nigdy więcej już jej nie pocieszy, kiedy pokłóci się z przyjaciółką

albo dostanie złą ocenę z klasówki? Było przecież jeszcze tak wiele rzeczy, o które Joasia chciała zapytać!

Oparła głowę o ramię mamy i płakała. A mama próbowała ją pocieszyć i wyjaśniła jej, że umarło tylko ciało babci, a jej dusza i jej myśli wciąż są jeszcze żywe.

„To mi się na nic nie przyda!”, łkała Joasia. „Zupełnie na nic!”

Wieczorem Joasia nie mogła usnąć. Wciąż wyobrażała sobie, gdzie była teraz dusza babci. Nie mogła ona całkiem odejść! Joasia podeszła do okna. Spojrzała na usiane gwiazdami niebo i nagle usłyszała w swoim wnętrzu głos babci: „Jest tam jaśniej niż jakby świeciło tysiąc słońc, a mimo to nie zostajemy oślepieni”. Oczywiście, tam właśnie była babcia! Joasia była tego pewna. A ponieważ wiedziała, gdzie może znaleźć babcię, odległość ta nagle nie wydała się jej taka ogromna. Może będzie mogła z nią wciąż jeszcze rozmawiać, podobnie jak przez telefon. Przecież przed chwilą też usłyszała głos babci. Joasia zasnęła troszkę pocieszona.

Rano pomyślała najpierw o babci. Znowu miała wielkie trudności z uwierzeniem w to, że ona już nie żyła, jej kochana babcia! A może wszystko to tylko się jej przyśniło? Ale kiedy zobaczyła przy śniadaniu bladą i smutną mamę w czarnej sukience, a tata patrzył tak poważnie, wiedziała, że była to prawda.

„Czy mogę przynajmniej zobaczyć jeszcze raz babcię?”, poprosiła. Rodzice spojrzeli na siebie pytającym wzrokiem. „Dlaczego właściwie nie”, zdecydowała potem mama. „Ona wygląda tak ładnie i spokojnie”.

Babcia leżała w swoim łóżku. Jej dłonie były złożone. Obok niej Joasia zobaczyła bukiet białych kwiatów i płonąca świecę. Trzymając mamę za rękę Joasia podeszła bardzo blisko do babci. Wyglądała ona tak, jakby spała. „Ona się uśmiecha!”, wyszeptwała Joasia, aby nie zakłócać ciszy.

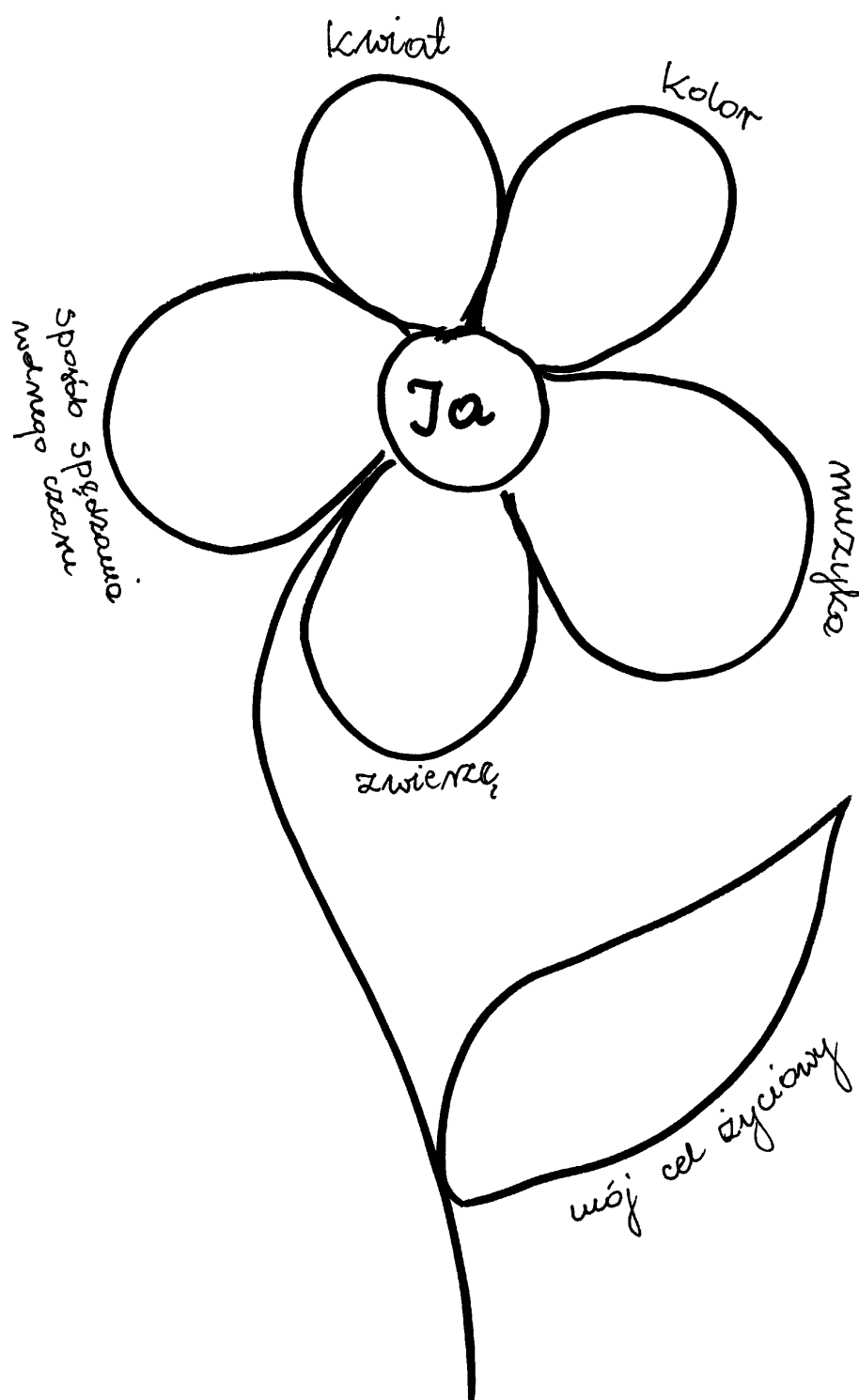
„Tak, wydaje mi się, że teraz jest jej dobrze”, powiedziała mama i także mogła się teraz uśmiechnąć.

„Cieszę się., że ją jeszcze zobaczyłam! Teraz łatwiej mi w to uwierzyć!”, powiedziała Joasia. Z jej oczy popłynęło kilka łez.

Był to pierwszy pogrzeb, jaki Joasia przeżyła. Padał deszcz. Jej kochana babcia leżała teraz w tej drewnianej trumnie. Rodzice i wszyscy ubrani na czarno ludzie rzucali ziemię i kwiaty na trumnę, która leżała w głębokim grobie. Ksiądz mówił

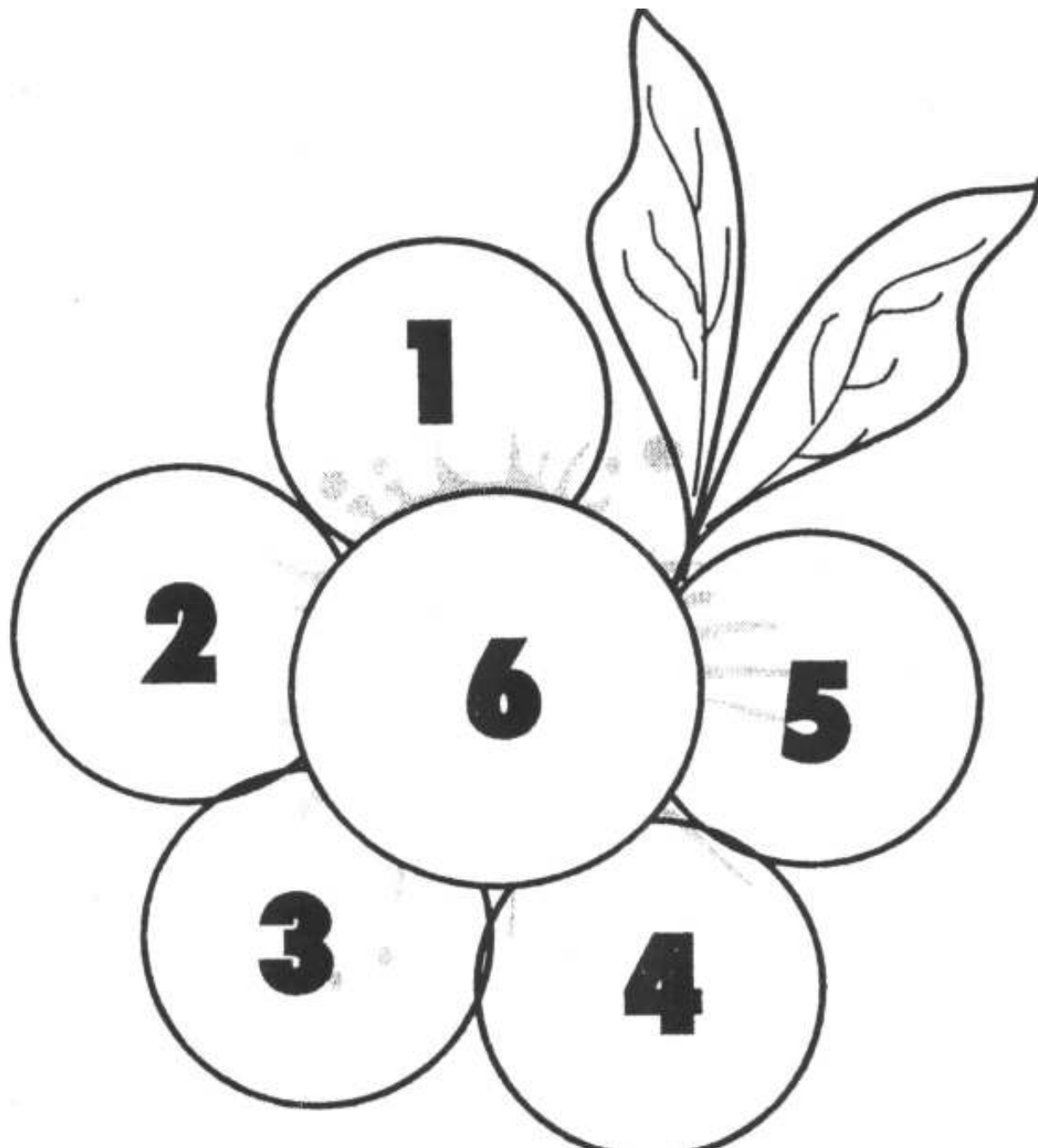
coś, czego Joasia nie rozumiała. Ostrożnie położyła na brzegu swój wianuszek z kaczeńców. On nie powinien leżeć w grobie. A potem zobaczyła rudzika, który siedział na skraju grobu i wyglądał tak, jakby się przyglądał. Czy babcia też potrafiła teraz latać? Na pewno potrafiła latać. Joasia postanowiła, że wieczorem zapyta o to babcie za gwiazdami. Ona na pewno będzie znowu wiedziała, co jej odpowiedzieć. Tak, jak przez telefon. Tylko że teraz odpowiedź nie dotrze do niej z zewnątrz, lecz z jej wnętrza.

Załącznik nr 8  
U l u b i o n y



Załącznik nr 9<sup>5</sup>

## Liść draceny

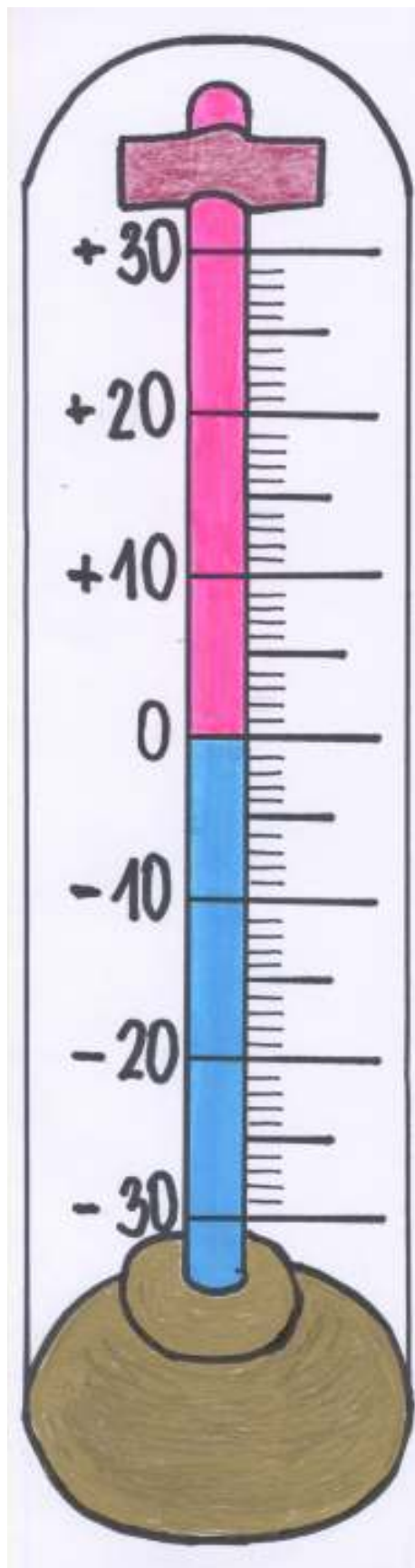


---

<sup>5</sup> Biblioteka w Szkole, 1998, nr 4, s. 7

## Załącznik nr 10

T  
E  
M  
P  
E  
R  
A  
T  
U  
R  
A  
  
W  
R  
A  
Ź  
E  
Ń





Załącznik nr 11<sup>6</sup>

**Mój nastrój po zajęciach**

**SŁONECZKO**  
– czuję się wspaniale.  
Jestem zdolny, bystry, zadowolony, pełen energii, szczęśliwy, spokojny, dumny, mądry, wspaniały, ważny, lubiany, rozluźniony.

**MGŁA**  
– czuję się znudzony, obojętny, śpiący, niepewny, skrępowany.  
Nie interesuje mnie nic.

**CHMURA GRADOWA**  
– jestem zły, nieszczęśliwy, słaby, zazdrosny, gorszy, przestraszony, niespokojny, samotny, niezadowolony.  
samotny, niezadowolony.



<sup>6</sup> Biblioteka w Szkole 1998, nr 4, s. 17

## Załącznik nr 12

**Karta oceny**

Dzisiejsze zajęcia były dla mnie:

- nudne
- mało interesujące
- zbyt smutne
- bardzo ciekawe
- zajmujące
- wspaniałe

▪ .....  
.....

Załącznik nr 13<sup>7</sup>

## Aniołek



<sup>7</sup> Biblioteka w Szkole, 1998, nr 4, s. 13

